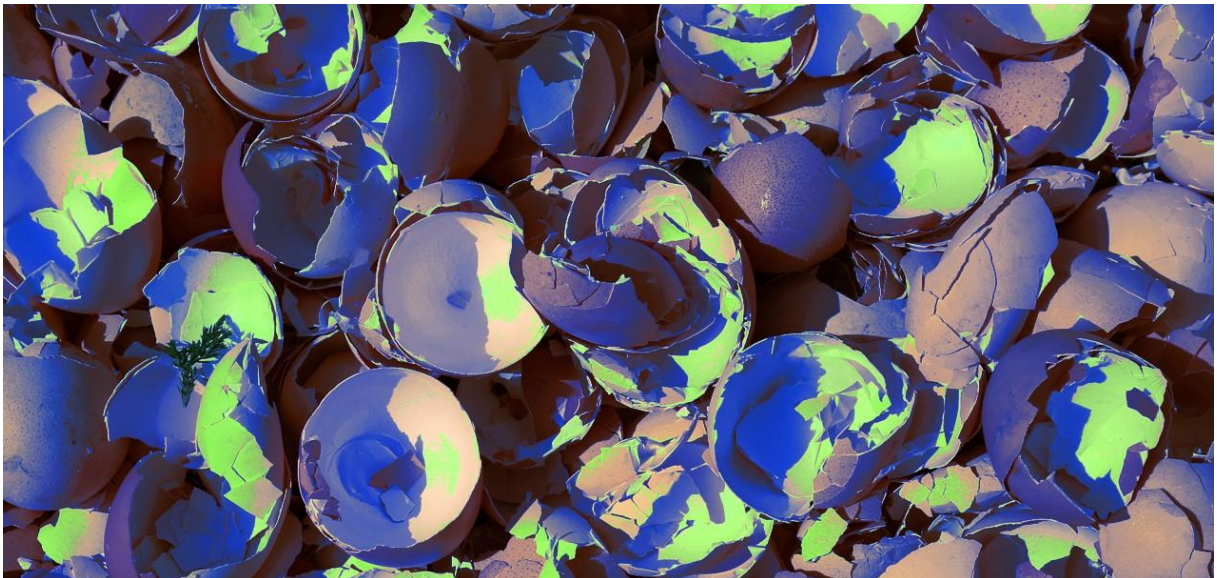


Marcin z Frysztaka

i

**Świat**

w jednej kropli



## 05. #1 Słowo wstępne.

Czy jedna kropla nic nie znaczy. A może na tym świecie tylko raczy. A może za mało wniosku. Swym istnieniem się popisuje. Jak oceniasz kroplę zwykłą. A może masz nadzieję nikłą. Że zniknie i jej już nie będzie. Że niepotrzebne to całe oręż. Komu ile, i przechodnio. Tu na chwile, wiarygodno. (ść) się tu stresuje. Bo nikt jej nie odgaduje. Trudno, chwila i przetarcie. Smutno kropli już na starcie. Czy raduje się istnieniem. Tym kolejnym przyłożeniem. Po co komu, i znajomość. Nic nikomu, ta świadomość. Komu ile się należy. I czy wiara obok leży. A ta kropla ma swe życie. Tak jak Ty, i to dobiecie. Nawet jeśli dla Ciebie mało znaczy. To nie znaczy, że wybaczy. Bo może trzyma pamiętliwe spojrzenie. Albo zapomina, i ma obciążenie. A raczej brak takowego. Kto wie. Co kropli do tego. I jak się tu rozwija. Czy świat ją też zabija. Wszystko w tej książce wyjaśnione. Albo tylko trochę, resztę podpatrzone. I w naśladowaniu znak przejrzystości pełnej. W siebie dawaniu, ogień, nocy tak zmiennej. I te radości, i te doznania. Masz nowy powód, i radość odbierania. Świata całego, w kropli zamkniętego. A może to tylko bajdurzenie. Wyssane z palca westchnienie. Trudno, gra i rozpoznawanie. Nudno, stać, pora na dawanie. Abyś zrozumiał, ile to szczęścia nareszcie. Móc się dzielić, nawet kroplą wreszcie. Ale zanim oddasz, zrozum jej zachowanie. Strukturę i siebie oddawanie. Kropla jest Ci poddana, zrobi co jej każesz. Chyba, że wcześniej, świadomość jej zmażesz. No i dalej pobieranie, kropli tu odgadywanie. No i śmielej, się stawanie. Dla kropli drugie śniadanie. Jak i po co, czy się moczą. Jak i dlaczego, z tą kroplą kolego. Dlaczego tak się kropli czepiłeś. A może w jakieś jej magiczne umiejętności uwierzyłeś. Pytasz, albo się zastanawiasz. Stawiasz, albo głośno rozmawiasz. Po co kropla i jej spostrzeżenia. Po co zmiana, i dalsze istnienia. Co to komu da, i ile pomoże. Czy nie wystarczy łąza, i szarówka na dworze. Czy nie wystarczy dopytywanie i siebie poznawanie. Otóż to, każda kropla ma to w swoim planie. No i dobrze, jest przestawienie. To pomoże, masz kolejne spełnienie. Nie na dworze, ale w duszy każdego człowieka. Chwila, mętlik, i zostaje kaleka. Otóż to, i masz swoje przekonywanie. Że znasz świat, jesz go przecież na śniadanie. Że znasz życie i siebie w zachwycie. Że odpowiadasz, i rozumiesz tyście. Może to przesada, i książka niepotrzebna. Może tylko rada, i obiekt, racja wredna. Kto wie, i czym się przemnoży. Może wieczór ten, do snu Cię położy. A krople swoje mają gadanie. Życie i chwili poskładanie. Tak to już jest, z każdą z osobna. Masz nadziei test, nawet jeśli wiara chłodna. I się pomnaża, chwila zamraża. I oczekuje, widok marynarza. Komu wnioskuje, i dopisuje. Kto się z kroplą, nigdy nie dogaduje. Trzeba dalej, i ozdoba. Mocna sprawa, trwała zgoda. Trzeba uczyć się poznawać. I każdej kropli, radość dawać. A nie niszczyć i rujnować. A nie życie potęgować. To potęgi poniewierki. Dalej wstęgi, stare szelki. I się zbiera, przedawnienie. I dobiera, obce istnienie. Tylko co ja mam do ich życia. Zapytasz, i siła ukrycia. Wiele książka ta wyjaśni. Chwilę, moment, no i zaśnij. Wiele obco, znaczących słów. Tylko po co, dalej mów. To mówię, i się nie przejmuję. Odmówię, chwili, nie licuję. A może samego siebie truję. A może jad w kroplę pakuję. Twoje dalsze zastanowienie. Chwila męki, i cierpienie. Twoje nowe tu pozycje. Zrozumienia, no i fikcje. Co się dalej tu odkrywa. Co się na co, tu zdobywa. Odpór praw i zaszłości. Panie zbaw, nawet kości. Chwila męki, i doznania. Dla udręki, poznawania. Że się zmienia światopogląd. Że odmienia stary ogląd. I się sprawia, tu ustawia. I dobija, chwilę zbija. Mądrość, rzecz, przegrana sprawa. Dalej precz, niech trwa zabawa. Myślisz może, nie odmienisz. Trwasz, i swoje zdanie zmienisz. Ogień gracji, dedykacji. W wartości, spacja, i narracja. Dobrze więc dalej, ostrzeżenie. Że to kropli jest życzenie. Że to kropli strojna

droga. Dla duszy i ciała, wierna ochłoda. Więc tu dalej, przestrzeganie. Tak odporne, nazywanie. Więc co dalej, się okaże. Ja historii tej nie zmażę. Było i będzie jak krople zechciały. Jeden jest duży, drugi mały. Dzień, co się tu odkrywa. Cień, co pole zdobywa. A kropla swoje, ma do powiedzenia. Nie boi się nocy, nie boi się cienia. Bierz przykład, zrozum i uwierz w dumę. Nie wydumaną, takiej nie umiem. Ale z dumy bycia takim jak kropla. Z chwili przeżycia, radość okropna. Wszystko jest znane i rozpoznane. Wszystko stworzone, a nie oddane. Więcej więc, dalej i razem idziemy. Chwila mądrości, do celu dojdziemy. Chwila ochoty, na czytanie słów. To zrozumienie, per Ty, mu mów. No i dobrze, jest odgadywanie. Jeszcze lepiej, jest kropli poznanie. Wszystko stanie się jasne od środka. Wszystko zrozumiesz, radość będzie słodka. Zapraszam więc do tej podróży. Z kroplą, co się nie dłuży. Z życiem, co się odkrywa. Kto zrozumie, nie przegrywa.

Marak S. Wilke

### **KORKOCIĄG**

Kropla co się rozpoznaje  
Te motywy, i uznaje

Wieczne winy, czy to dla niej  
Zrozumienie, idzie dalej

Być na zawsze, tak zostawać  
Trwać od zawsze, sprawę zdawać

I się człowiek dowiaduje  
Jak to jest się wciąż przydawać

## Świat w jednej kropli o świecie

Różnie to się na świecie odbywa. Przyłożenie i kolejna krzywa. Przedawnienie i wiesz, że Ci zbywa. Odgadywanie, i ktoś odkrywa. Jak ten świat cały zrozumieć. Jak położyć, i czy umieć. Czy próbować się dostosować. A może światem całym kierować. Komu sęki i znaczenie. Komu dalsze przyłożenie. Jak się skrada, że wystaje. Komu się najlepiej wydaje. No i dobrze, konflikt róż. Czarne słońce, miliony złotych. W tym znaczeniu, wyobleniu. W tej narracji i atrakcji. Co świat ma Ci do przekazania. Jaką mądrość, czy zaśłania. A może utulić Cię do snu próbuje. A Ty patrzysz, nie pojmuję. Dobra nasza, dalej zgoda. I zaczyna się przygoda. W odkrywaniu świata całego. Nie widzę w tym niczego złego. Co się dzieje i przymusza. Mam nadzieje, tu w kartuszkach. Przynależność i pozycję, taką zgrabną koalicję. Się wydaje i przydaje. Odbiór, czym się dalej staje. Odpór, ale się wydaje. Spór, między nami, skrajem. W tej ponownej wyliczance, sposób jest ten tu w łapance. Fikcja gracji, odpowiedzialność. Dość wakacji, dalsza zdalność. I przynosi się w krainie. I odnosi w tej przyczynie. Wszystkie trajektorie świata. Odchył, i niedomyta szmata. Jak się zdaje udowadniać. Jak przedawniać, i zapładniać. Komu szok, niedowierzanie. Z kim kolejne przywitanie. Się odkrywa, przynależności. Nóż dobywa, w tej ilości. Świat ten cały, nie do wiary. Są kompozycje i zakąty. Ile dalej, ile trzeba. Wierność i kromka chleba. Zbieżność i przyłożenie. Samobieżność i marzenie. Komu lico, tu zostanie. To banalne odkrywanie. Jak się zdaje i wydaje. Komu świat ten się przydaje. Jak się spełnić w tej energii. W natłoku głębi i gołębi. Świat ten srogo, obwieszony. W upór, nierozdrobniony. I tu dalej w tej przyczynie. Nie rozwałę, w mojej winie. Skłonność gracji, i przypadku. W dedykacji, i naddatku. Co to będzie, się stawanie. Tu na grzędzie, przydawanie. Me orędzie, wszystko wolno. To narzędzie, bardzo chłodno. I świat, który nie wybacza. Dobrze jak jest chociaż praca. Dobrze jak są tu nadzieje. Gdy wszystko wokół się tak chwieje. I przydarza, do lekarza. Komisarza i pisarza. W tłoku rów, i lapidarność. Miliony słów, pełna zdawność. Bo zdawanie, zaklejanie. I mnożenie w rytm, wytchnienie. Groza słów i powtórzeń. Milion złudzeń, i tych strudzeń. Było, będzie, i nadzieja. Odmienianie, wielka breja. Przedawnianie i donosy. Trzeba przetrwać sianokosy. W tym wydatku, no i słońce. Czarne, jak wioskowe gońce. Parne, aż zostaje popiół. Sprawne, spisuj ten protokół. W tym wytworze, no i norze. W tym oporze, wszystko znoszę. I jest jeden co potrafi, tylko co mu się przytrafi. Trzeba wierzyć, i powtarzać. Trzeba niespodzianki sprawiać. I nadzieja, co potrafi. W tych pradziejach, w imię mafii. Dobrze, gra, początkowa. Miłość ma, ciągle nowa. I upory, co coś znaczą. I te kruki, co wciąż kraczą. A świat się nie zmienia. Tyle lat, jeden poemat. Ale wtór, który boli. Ale spór, co w głowie biadoli. Trudno, porcja i naddatek. Ograniczanie, i wydatek. Przysparzanie, i męczenie. Będzie dalsze otworenie. W tym sposobie i ozdobie. W obeznaniu, i sprawianiu. Wszystko łączy się i sprawia. Tak odnawia, miłość sprawia. Bo świat nie jest czarno-biały. Możliwości, i banały. Przydatności, dalsze, starcze. Porządności, tu bywalcze. Więc tak dalej, się wydaje. Wyrzuć żale, tak przestaje. W drodze pług, i zapomoga. Taka moja dalsza trwoga. Kto się staje i poznaje. Kto to sprawia, się przydaje. W dalszym ciągu, dalsza płodność. Tu w przeciągu, wieczna głodność. No i dobrze, że żyjemy. I ten świat, dodajemy. Coś od siebie, te rozwoje. Ale skutków, ja się boje. Dobrze, dalej, to stwierdzenie. Panie nalej, potwierdzenie. Komu smyk, i ten przyczynek. Komu szpada i zaczynek. A świat patrzy i się śmieje. Nie wiem, może ma

nadzieje. Albo sprawstwo przeoczone. Proszę pozdrowić moją żonę. No i dobrze, trzeba żyć. Odmieniać a nie z odmian kpić. No i z gracją, przedobrze. Będzie dalsze tu liczenie. Komu dalej, tak przechodnio. Więcej nalej, ciągle chłodno. W tym początku i zaczątku. W orientacji i narracji. Świat wciąż patrzy, mówi, za trzy. Tak donosi, i przykosi. Swoją działkę tu odbiera. Dla niego żyjemy, tak się wydziera. No i brawa, kompozycja. A nie jakaś, wolna fikcja. A nie byle czego twierdzenie. Masz odpowiedź i marzenie. Trzeba zbierać dalej chwile. Te podróże, razem milej. Trzeba stawać tu okoniem. Albo smażyć, niech okoń płonie. I się zdarza lapidarność. I pomnaża, wielka sprawność. A świat ma brudne buty. Wciąż ten rozum czymś zatruty. Więc donoszę tu uprzejmie. Coś przynoszę, będzie dzielnie. I tragedia, co się sączy. I odmowa, co nas łączy. W jednej pięknej tu przyczynie. W gracji i niewymuszonej minie. W spacji i głowie pomysłów. W narracji zawsze zasób przysłów. No i być, trawić i żyć. No i w duchu jak zawsze tyć. Wszystko sprawia, że się zdarza. Jak nie wierzysz, zapytaj marynarza. O tym świecie opowiastki. Bo dla niego, najlepsze nastki. Bo dla niego, wszystko się pali. Opozycja i kolekcja robali. Jak się zdaje i udaje. Tak powtarza, się przydaje. Tak rozmnaża i przynosi. Tylko kto tu o co prosi. No i dalej ta przyłaczka. Odpowiednia, średnia złączka. Nie mizeria, udawanie. Klimakteria, zaczynanie. Dobrze spraw tych, tu naddatek. I przyplłynął. Z dala statek. I przytrzymał, co Cię boli. Może kwestia to kontroli. Co jest i występuje. Co świat ten tak rujnuje. Może, nie wiem, przodownicy. Przejdę brzegiem, do winnicy. I się zdaje i przydaje. I rozdaje, nie wydaje. Komu sprawa, przyłożenie. Komu zdawać się, marzenie. No i dobrze, dalsza trwoga. I piaszczysta jest ta droga. Kamienista na rozłogach. I przejrzysta, oni w togach. Tyle do powiedzenia mają. Tak ciągle, nie przestają. Ile można swoje gadać. Ile liter w słowa składać. By zniewolić tu człowieka. By nie widzieć, na co czeka. I spoiwo, tak dobrane. Twarde lichy, odkopane. Dobrze, spór i odnowienie. Dalszy bór, spowinowacenie. Co za twór, i czego chce. Może ot ten świat tak zre. Co przydarza się w wolności. Co odmienia i zapach wolności. W tej przyczynie i sposobie. W koniczynie i w tej kłodzie. Było, będzie, trzeba żyć. Świat ten wielbić, no i tyć. Prawdę mówię, przenikanie. Masz makijaż, i zdawanie. Tylko na co cała sprawa. Świat to przecież nie zabawa. Świat to cholernie ważna sprawa. Dla nas, czy dla Was. W tych zastawach. Dobra, dalej, przetworzone. Panie, polej, otworzone. I marzenia, takie zdadne. I odmiany, czasem stratne. Ale trzeba wciąż próbować. A nie przed światem się wciąż chować. Ale trzeba to zrozumieć. Życ potrzebować i żyć umieć. W tym rozstroju i ambicji. W przekroju, kompozycji. Wszystko traci się falami. I odbiory, między nami. Tak tu pięknie, jest spoiwo. Nie pokrętnie, dalsze zniwo. I się zbiera, tak doskwiera. I donosi, o więcej prosi. I się zdarza, i podważa. Nową okoliczność stwarza. I dobiera, nie obiera. Tylko ciągle tu pomnaża. Dobrze, dalej, mam nadzieję. Że coś zmienię, często się śmieję. Że zło wywieje i dobro pozostanie. Takie moje mamrotanie. W tym kontekście i przydatku. W zdadnej folii, komiks, stadko. I się staje wręcz wytworem. Nazywanym wciąż potworem. Dmuchać, chuchać i zatykać. Obronnością się potykać. Tą zaszłością, sposobami. Nie ma wojny między nami. Powtórz, sprawa to jest ważna. Choć z dopiskiem, niepoważna. Choć z nalepką trzeba stać. Żeby się tu przestać bać. I się zbiera i przydaje. Tak dobiera, nie rozstaje. I wciąż prosi, nie przestaje. Ktoś na plecach kogoś staje. Dobra moja, i przydatki. Odplływają w dal te statki. Przewracają na drugą stronę. Myślą chyba, wyrócone. Ale świat da się naprawić. Me marzenie, może zbawić. Odtrącenie i niechcenie. Dalsze piękna tu tworzenie. W tej jedności, objętości. W tej piękna, pozostałości. Wszystko skrada się i sprawia. Wszystko zdaje, no i zbawia. Dobrze więc, to rozłożenie. Katalog mięs, i twierdzenie. Co za chrzęst i

odpowiedzialność. Wywrócenie, pełna sprawność. Dobrze, dalej, komunikacja. I wydatna ta atrakcja. I przydatnia, w odpowiedzi. Tylko co w człowieku siedzi. Dobrze, słowa, i odpory. Ciągłe tu kolejne stwory. Ciągłe zgraja się podwaja. I tych, co złość rozdwa. Trzeba trzymać się kolcami. Jak nie umiesz, tak rękami. Trzeba sprawiać konstytucje. Tak odmienne, kontrybucje. W wiosce, mieści i na prerii. W każdej możliwej tej scenerii. Zdaje się i pozostaje. Tylko co mi się przydaje. Sprawa ważna, wielkiej wagi. Oczekuje ode mnie odwagi. Przydaje i przekazuje. Odmienia i dokazuje. Komu spraw tych cała chmara. Jak zarobić tu dolara. W jakiej dalszej tu jakości. Jak wymienić na nowe kości. Dobrze, cóż. I otworzenie. Masz przyczynę i marzenie. Masz dziewczynę, przyłożenie. Odbiór braw, spowinowacenie. Dalsza gra, i odporność. Miarka zła, i ta strojność. Tak oddaje, się wydaje. Ktoś na palcach znowu staje. I przebożne tu życzenie. Mimowolne przekroczenie. I odchyły od litości. I przechyły możliwości. Komu gra i odporna strona. Miłość ma, ochłodzona. W tym oddechu i mierzeniu. W koligacji i tworzeniu. Trzeba ciągnąć tu przypadki. Trzeba poszukiwać matki. A gdzie Bóg się tu znajduje. Czy nas może oszukuje. Kto odgadnie, stawiam brata. Komu zgadnie, sen wariata. W tym wydatnym odchodzeniu. W zgrabnym takim przy-rodzeniu. Wykluwa się pisklę z jajka. Odnawia i ma chęć na grajka. Co marze swą muzyką. Co przekaże, piękno z nikąd. W wierze strój i wymiana. Taka piękna, już poznana. W wymiarze odpór, który boli. Jest głos i dźwięk niewoli. I tak dalej się układa. I jest ktoś, kto nie pomaga. Tak się okoliczność skrada. I kolejna moja rada. W sporze chwil i inności. W zamiarze są te ewentualności. Gracja co wymaga siły. I te strojne tu przechyły. Dobrze, że się nie poddaje. Dobrze, że się tu przydaje. I mnożenie okolicy. Udowodnienie sensu w stolicy. Piękno w słowie i przestoju. Tak w komorze, i tym zdroju. Tak to sworzeń, przypomina. Że nie tylko sens ma dziewczyna. Dobrze, komu, chwile drogie. Fakty, zmyślenia, i przestroge. W kwiecie wieku, zaczynania. Odporności, dalsze dania. Więc wydaje się po trochu. Więc przynosi, garnek grochu. Świat ten cały oniemiały. Wybałusza moje gały. I styl, chwil i wątpliwości. W przymierzeniu i ilości. W przekroczeniu i odchyłe. Fakty, mity, będzie milej. Dobrze, zaś, i te nuty. Kleją w kupę tu chałupy. Zdają, dają, przemierzają. I zapaszek zostawiają. Fakt, znaczenie, kompozycja. Odmienienie, no i fikcja. Przedawnienie, sprawa mnoga. Tylko gdzie jest moja noga. Dobrze, daje się, przydaje. Czasem coś mi się wydaje. Czasem słowo, płynie, rzeka. Tak pokrewna biblioteka. Że się zdaje i wydaje. Że się sprawia i wyprawia. W chwili, strój jest i zysk pawia. Piękno co do mnie przemawia. Tu pilnować, tam donosić. Czasem trzeba o coś poprosić. Czasem się wydaje, męka. I co drugi tutaj klęka. W tej swobodzie i rozchodzie. W tej wciąż modnej tutaj modzie. Tak i dalej, odnowienie. Przyda się tu posiedzenie. Co się zdarzy dalej z światem. Czy będą tak wymachiwać gnatem. I te głodne wokół dzieci. Odmienności, nie doleci. Wszystko wre i się stara. Aby dorwać chociaż dolara. Wszystko staje się faktami. Odpór spraw tu między nami. Dobrze, dalej przekazane. To nie dla mnie, me staranie. To nie barwne przekonanie. Masz możliwość, zaczynanie. I się zdarza i donosi. Tak pomnaża, trawę rosi. Tak przysparza, trzeba cierpieć. Ogar sprawny, dalej sierpem. I te słowa czarno-białe. Nie opisują, a doskonałe. Nie dopisują, tylko streszczają. I tak troszeczkę przeinaczają. Z uśmiechem dalsza część przyjęta. Z wdechem, koło, tu przyjęta. Dziedzina co się dalej prosi. Przyczyna co mi przystawki donosi. I się zdarza, samowłasność. I przydarza, dalsza sprawność. Było, będzie, objawione. Kolejne szanse będą stracone. Po co komu, opowiadki. Takie odważne dzisiaj nastki. Po co sprawa i przewiny. Ta poprawa, będą kpiny. W zdroju, odpór i podpórka. Chciałem osobno a wyszła spółka. Chciałem na strojno, a wyszła przyczyna. I tak podejrzana, chciwa mina. Więc się staje

i poprawia. Tak wydaje, coś tu sprawia. Tylko co, gdzie doprowadzi. Świat ten, człowiekowi wadzi. Jak się odnaleźć i przetrwać nawał. Jak to zrozumieć i drogi kawał. Wszystko wręcz trzeba naprawić. Samojednie niespodziankę sprawić. Było i będzie, ta wybaczone. I to co złe, w dobro zmienione. Było i trwa, melodia ta. Do której toczy się wielka gra. A my, pośrodku niczego. A Ty chcesz mieć coś z tego. Coś z niczego, ale bajka. To historia nadwornego grajka. Więc się zdaje i wybacza. Tak przydaje, nie popłaca. Więc odnosi się bokami. Tak przydarza między nami. Szok ten ordynarny. I odpowiedzialność, karny. Fakt ten lapidarny. Tak widocznie, widok Warny. Stał, był i kompozycja. Do ustania sił, wierna policja. W tym co daje się poznawać. Trzeba pamiętać i lepszym się stawać. W odmienności i ilości. W sprawie i porządności. W tej ustawie uchwalono. W ważnej sprawie, wyrócono. No i dalej, przemienienie. Panie nalej, w rytm twierdzenie. W tej obawie i zaszłości. Przyda się w całej rozciągłości. Świata tego, jedynego. W purpurę wiecznie ubranego. Świata tego co donosi, i o więcej ciągle prosi. Się zaczyna i przyjmuje. Człowieka tutaj oszukuje. Komu ćma i przekazanie. I te odpór, to doznanie. W fakcie, zbroi też pozwoli. Nie zapyta, co kto woli. W tych przekwitach, wola większa. W kontratypach wydatniejsza. I się skrada, taj pojmuje. Kawał świata, wyszukuje. I tak pięknie tu oświadcza. I zostaje, kawał kaptia. Dobrze w zgrozie i przyczynku. W tym obozie, i Jedlinku. Chwila gęsta i wygodna. Będzie tu ta noc pogodna. Do czego jednak doprowadzi. Dlaczego świat jej ciągle wadzi. Mówi, że się do mieszkania wprowadzi. Twierdzi, że ją z doniczki przesadzi. Odpór spraw i przydatność. Tak pokrewna, wieloznaczność. Tak wylewna, ta przyczyna. I nieposkromiona wina. Było, będzie i przyczyny. W faktach dalsze oto kpiny. W zgrajach ciągle odnawianie. Tak pazerne na czekanie. Dobrze, że się coś tu trafia. Dobrze, że nie wieczna mafia. I w rozpędzie, rozpoznane. I w przepędzie, poznawana. Każdy swój ten świat kreuje. Każdy go tu oznajmuje. Tak naocznie, pokazuje. W świecie sporu i konfuzji. W zgryzocie ciągłych fuzji. Sprawa, wiara i rodzina. Tylko ktoś ciągle przegina. I historia się zaczyna. Na nowo, co za mina. Bajkowo, i przeinaczanie. Nie zdrowo, i odrobaczanie. Konflikt racji, alegorii. Tych atrakcji i historii. W tej to mierze, ci żołnierze. Tylko pytanie, co kto bierze. Dalej więc, jest abnegacja. I kolejna, dalsza frakcja. I przyczyna zależności. I trzymanie wysoko swych kości. Niech widzą, niech patrzą. Niech oczy sobie nimi zatrą. W wierności sporej i wydatku. W bilecie, ale nie na statku. Wszystko wokół, tu przysparza. Dziwny świat i sen marynarza. Wszystko zdaje się tu mówić. I mówienie swoje lubić. Ale czy coś z niego wynika. Ale kto życia tutaj unika. Świat cały jest dla nas stworzony. I materiał nieprzerobiony. Trzeba wszystko wykorzystać. Trzeba wiedzieć, gdzie jest przystań. Trzeba umieć podziękować. I nagrodę swoją schować. Wszystko gra, i donosi. I ten jeden, który prosi. Czyli Ty, i zależności. Masz powody do radości. Tylko zobacz, świat ten jasny. Taki piękny, nie kolczasty. Taki żywy i wspaniały. Magia, cuda, nie banały. Zostań proszę i przeczytaj. Poczuj duszą, nie unikaj. Oto historia co dotyka. Oto moment, który nie znika.

## Otworzenie 1

I jest furka. Pierwsze spojrzenie. Taka podpórka, moje istnienie. Jestem kroplą co na świecie się pojawiła. Jawnie, żartów sobie nie robiła. Powstałam z rosy, na pięknym kwiecie. Bo o piękno chodzi, jeśli nie wie. Świat już tak jest zbudowany. Że karmi pięknem, moje peany. Wszystko wokół, pięknem przepełnione. Nie wiem ile będę żyła. Rachunki, niewiadome. Ale patrzę, na wschód słońca. I jestem spełniona do końca. A dopiero się urodziłam. Po co na ten świat przychodziłam. Może po to, by piękno utrzymać. Mnożyć, i wciąż zaczynać. Może po to, by dawać dyla. Chociaż szkoda mi, jeśli ktoś spyła. Jakie są najlepsze nowiny. Życie kropli, i jego przyczyny. Powiesz, nic to ciekawego. Ot, coś całkiem zwykłego. Jesteś kroplą, później znikasz. Nikogo przy okazji nie dotykasz. Jesteś w miejscu swoim stale. A mnie nie obchodzą takie żale. Bo to piękno mnie dotyka. Kwiat się chwieje, jakaś kropla znika. A ja jestem, ciągle wciąż. Jeszcze chwila, i mój mąż. Może będzie, się przyklei. Kropla do kropli, w formie nadziei. Bo krople mają swoje marzenia. Takie wciąż proste, te do spełnienia. Marzą o pięknie, i okolicy. Że dadzą siebie, nie są przecież niczym. Mam wiele do zaoferowania. Wielką czułość, co wiatry przegania. I zrozumienie, moje istnienie. Tej jednej kropli. Dalsze pragnienie. Może ktoś spije mnie z tego kwiatu. Może zobaczę skaczącego wariata. Ale we wszystkim o piękno chodzi. I ja jestem z tych, co się z nim nie rozwodzi. Dla piękna żyję, i pięknu hołduję. Soczystość świata piję, i się nie procesuję. Co dalej, jaka przyczyna i skutek. Kto wyżej, nie bawię się w tą nutę. Bo piękno jest w tej zwykłej chwili. Przyroda, nawet jak nie wszyscy mili. Życie, co wszystko przepełnia. Marzenia wszystkie ono tu spełnia. Aby istnieć i mieć swoją chwilę. Aby cieszyć się, i by było milej. Wszystko już dawno ustalone. A teraz tylko pomnożone. I pięknie, czuje promienie. Słońce, jego nie zmienię. Bo nie jestem tutaj od zmieniania. Bo mam dość wiecznego narzekania. Jak wszystko do mnie się uśmiecha. Jak nikt nie przekona mnie do grzechu. Choćby jednego, podstępno. Bo po co, i co komuś do tego. Do życia mojego wydatnego. Życia kropi, tak kruchego. Jestem tu tylko na chwilę. I co się przydarza, przyjmuję milej. I dobrze, gracja, rozpoczynanie. Kolejne promieni słońca łapanie. I widzę świerszcza, jaki wspaniały. Prawie mnie strącił. Takie banały. Skoczył kawałeczek ode mnie. Nie dostrzegł nawet, tego co zwiewne. Coś tam powiedział, że kropel nie szanuje. Może, nie zazdrości. Bo to nie buduje. A mnie interesuje dobro, nawet jak wokół chłodno. Nie robię tego dla sprawy, a dla mojej cichej zabawy. Żeby cieszyć się każdą minutą. W naleciałości, a nie zaślaniać się butą. Proste życie, i daleko. Wszystko tutaj. Nie z monetą. Wszystko sprawnie, odrobione. I marzenie, me spełnione. By żyć. I żyję ciągle. Wokół powietrze. Się zaciągnę. Ale nawet tego nie muszę. Bo jestem sobą, a nie katalogiem zmuszeń. Pięknie, tak tu opowiadać. Myśleć, a nie wokół zdradzać. Pięknie jest żyć roztropnie. Cieszyć się tak okropnie. Bo te chwile, i przeżycia. Zapamiętane, i odkrycia. Bo ta sprawa, mnie dotyczy. Boczna nawa, zapis dziczy. Ale cóż, trzeba rozumieć. A nie zmieniać, spokój umieć. Ale cóż, wilka warte. Historie błogie i uparte. Ważne by tu być i zostać. Ważne, żeby chwili sprostać. I to piękno co otacza, docenić, to nie sprawa poganiacza. Tylko w ciszy, tu zostanę. Nie narośle, nie nad ranem. Bo już dobre trzy godziny. I tu żyję, bez przyczyny. A może przyczyna o mnie pyta. A może to jakiś kosmita. Która godzina, odpowiadam. Śmieję się, bo do siebie gadam. W tej piękności, odporności. Zależać można od jakości. Tej chwili, która została. Ci mili, tamci ofiara. I tak to życie się układa. Że niektórych wciąż cieszy zwada. Ale po co, i odporność. Nie tylko mocą, monotoność. Zmienia to każde istnienie. Gdy się przemieniasz w parszywe chcenie. Nic dobrego się wtedy



nie rodzi. Życie kropli Cię wyswobodzi. Bo można jak ja, piękno doceniać. Życia i w życie się przemieniać. Tycia i poszerzać horyzonty. Cały świat, to nie tylko cztery kąty. Ale kwiat, na którym jestem. Ale powietrze, dla którym jestem podestem. Wszystko wokół jest dla Ciebie. Nawet ten który Cię grzebie. Ktoś przechodził i trącił kwiat. No i bęc. Ktoś tu spadł. Upadłam na ziemię w którą wsiąkam. Kończę życie, się nie jąkam. Warto było przeżyć chwile. Oby zawsze takie miłe. Pięknie było docenić życie. Bo to pięknie żyć w zachwycie.

### **Ostatnia myśli odchodzącej kropli #1**

Ta dziedzina i odporność  
Moja mina, nie przezorność

Wszystko tutaj się układa  
Zrozum piękno, moja rada

### **Otworzenie 2**

I kolejne otworzenie. Moje na świecie się pojawienie. Jestem kroplą, taką zwykłą. Spadłam z deszczem. Drogą wykwinną. Chmura była moją matką. Ale czy na pewno, pozostanie zagadką. A może tylko mnie zrodziła. Ziemską powłoką mnie obdarzyła. A skąd tak naprawdę pochodzę. Może powiesz mi, jak staniesz na mojej drodze. Może kiedyś mnie oświeci, albo tajemnicie zdradzą dzieci. Bo dzieci najwięcej wiedzą. Czują sobą, nie niewiedzą. Czują jasno i dokładnie. Wiedzą, że kropla nie raz spadnie. I się zdarza i przydarza. Wszystko w koło się powtarza. I metody, monolity. Nie przeszkody, człowiek zbity. Czy każda jedna roślina. Nie ma znaczenia jak zaczyna. Ale, że jest tu to życie. Podarowane, w tym zachwycie. Bo wciąż jestem zachwycona. Tym co dookoła, i Twoje ramiona. Tym czym przyszło mi się stać. Zwykłą kroplą, nie muszę w kącie stać. Jestem tutaj, nie przez przypadek. To nie kwestia książkowych zakładek. I dokładnego rozszyfrowania tekstu. Zrozumiesz, życie tu, z kontekstu. Tego co Cię wiecznie otacza. A nie tylko dom i praca. Tego co dotyka Ciebie wieczorem. Gdy się położysz, stajesz się wzorem. Gdy wszystkie emocje powoli spływają. Odchodzą i zachwytem Cię zostawiają. W tej ciszy jest on ukryty. Trzeba słuchać a nie prosić o kwity. I o rozumowe postrzeganie. To coś innego, idź wywieś pranie. I zastanów się co mówi drzewo. Co mówić powinno, i czy nie skręca w lewo. Dobrze, szkopuł przedstawiony. Obiór spraw, nieprzedawniony. Jest tu wszystko czego Ci trzeba. Wszystko ma serce, taka potrzeba. Nawet kropla taka jak ja. Nawet najmniejsze, radość Ci da. Wszystko się wokół, tutaj kotłuje. Piękno istnienia. Mnie przejednuje. Ale musisz wyjść w końcu z domu. Uwierzyć sobie, a nie wciąż komuś. Posłuchać duszy, i zaskoczenie. Udało się, takie odmienienie. Ja kropla, wiem to na pewno. Życie mnie nauczyło, krótkie, powszednio. Bo po co oczekiwać na wielkie wzloty. Ja, kropla, nie mam na to ochoty. Po prostu jestem, i to mi wystarcza. Ciągłe w zachwycie, oto myśl sprawcza. Ciągłe w zakwicie, i tak zostanie. Kolejne moje, się zachwywanie. Nad tym, że ludzie gadają. Tyle na głowach swoich wciąż mają. Zachwyca mnie piękno każdego człowieka. Każdego zwierzęcia, taka podnieta. I żeby zawsze już tak zostało. Harmider, by w beztroskę się

zmieniało. Ten świder i kopane dołki. Po co to wszystko, i ta walka o stołki. Lepiej kroplą być jak ja. Wierzyć, tworzyć, poznać smak. Lepiej zostać tu na stałe. Całe życie, by nie było banałem. Tylko po swojemu przeżyć. W tym wszechogarniającym zachwycie. W tym co mnie dotyka z każdej strony. W tym odbiorze, a nie pomysł poroniony. By więcej, i szybciej. By coś zyskać. Lepiej tu radością tryskać. Nie kupisz tego, w żadnej monecie. Tego zachwytu, co jest w tym świecie. Sama stałam się zachwytem całym. I przynależność. Pomysłem doskonałym. Bo nie jestem ze świata wyjęta. Oderwana, to tylko przynęta. Nie daj się złapać, pozostań całością. Jesteś częścią świata, patrz tu z litością. Jak ja i trawa na której leżę. Powoli spływam, nie jestem żołnierzem. Poddaję się swojemu przeznaczeniu. Losowi, to jak przyklasnąć dobremu. Bo los tylko dobre tworzy. A ludzie namnażają, i mówią, niech mnie gdzieś położy. A wystarczy się dostosować. I tych forteli wiecznie nie stosować. Wystarczy to zaakceptować. Życie, a nie tylko rokować. Jak i co, się bardziej opłaci. Ciągłe dno, liczą się tylko bogaci. Kto to wymyślił, i czyja to sprawka. Ja, kropla, nie rozpływam się w rozprawkach. Jestem tutaj i tu już zostanę. Jeszcze chwilę i pozamiatane. Spływam po trawie, sekunda migła. W mojej rozprawie, a Ty uwolnij się z sidła. Bo sami zachwyt swój budujemy. Pod warunkiem, że w myśli nie brniemy. Tylko patrzymy umysłem dziecka. Zwykłym, pierwotnym, a nie że sprzeczka. Wszystko tu bowiem jest zostawione. Dla nas, idź ucałuj żonę. Albo męża, to bez znaczenia. W ramach oręża. Kolejny temat. To odchodzenie, moje wytchnienie. Kolejny etap, ciągłe rodzenie. I koło wrót, otwiera się znów. I zdarzenie zachwytu, moment przekwit. Największy z możliwych. A nie że, kolejny z chciwych. Moje odejście. I kolejne przejście. Spłynęłam całkiem i gdzieś się rozpływam. Znikam, co nie znaczy, że będę nieżywa. Zachwyt nas tym, że to już koniec. Mojego słowa, serca i hec. Żegnaj się z Tobą i tym co widziałam. Dobrze, że czasu nie zmarnowałam.

## **Ostatnia myśli odchodzącej kropli #2**

W tym wyzwaniu, pokazaniu

W tej jakości i jedności

Sprawdza się wszystko, niezależnie od ilości

Byle nie skąpane, w pożądlivości

## **Otworzenie 3**

Zrozumiałam, gdy się narodziłam. Ja, kropla, kim naprawdę byłam. I jak wiele znaczę dla tego świata. Jako jego część, we wszystkim mam brata. We wszystkim łączność do mnie mówi. Podobieństwo, to nie kraina żółwi. Pokrewieństwo, z tym co wiecznie żyje. Prawdziwe szaleństwo, moje serce tyje. Pięknie i wciąż, tu otworzenie. Moje życie w braterstwie, i Twoje odniechcenie. Po co i dlaczego, tak wszystko buzuje. Jak długo jeszcze, człowiek ciągle pułtuje. A to takie proste i oczywiste w fakcie. Braterska więź, z każdą kroplą, podparcie. Wszystko żyje tu, dla Ciebie. I Ty dla wszystkiego, wiedzą to w niebie. Wiedzą w podziemnych także krainach. To oczywiste, a nie żadna kpina. To przeźrocyste, zrozumieć pozwoli. Nawet gdy życie mgliste,

faktem się zadowoli. A ja spadłam z nieba, na szybę samochodu. Zaraz wycieraczka nie sprawi korowcy zawodu. Zaraz mnie sprzątnie i będzie posprzątane. Ale taki los, że się cieszy kiermanem. Że da się schować, zniknąć i odejść. Moje, tylko w kategorii podejść. Albo czyjeś, niech tak się stanie. A ja, póki żyje, mam używanie. I cieszę się tą krótką chwilą. I zmiatam, jakby było miło. W jedności a nie ciągłej obojętności. Tak to już jest, że jesteśmy częścią ciągłości. I dalej, moje przekonywanie. Chwila i dalsze dobieganie. Do mety, którą ciągle przekraczam. Nie bzdety, wcale się nie staczam. Ważne że jest, powód do życia. Ta braterskość, sposób przeżycia. Że wszyscy jesteśmy całością jedną. Że nigdy nie jest mi wszystko jedno. Tylko się odtwarza i ciągle powtarza. Tylko odnajduje, i ciągle wtóruje. Dobrze że jest, i dobrze się czuje. Dobrze, jeśli czasu nie marnuje. Oby zawsze, w tak dobrym humorze. Całe życie, czy w domu, na dworze. Wymyślicie, swoje motywacje. A ja traktuję, życie jak atrakcję. Bo nią jest, i ciągle mnie zaskakuje. Cieszy, i inna kropla mi wtóruje. Peszy, jak zapyta o pogodę. Śmieję się, to najlepszy sposób na zgodę. I się otwiera, kolejna okoliczność. I mnie pożera, ta wielka spontaniczność. W odmianie i sprawnej dziedzinie. W przemianie i domalowanej minie. Po co się tak odwiecznie spinać. Po co kończyć, zanim się zacznie zaczynać. Za kim list gończy i osobowość sprawcza. Więcej nas łączy, niż historia poprawcza. Więc się cieszyć tutaj potrzeba. Z każdej tej kropli, i kroki chleba. Więc trzeba brata widzieć w dziedzinie. I nie tylko w uśmiechniętej minie. Bo nie zawsze bywa kolorowo. Bo czasami trzeba ruszyć głową. I nie przeinaczać, ani nie zaznaczać. Nie odnotowywać, tylko szczyty zdobywać. Warto, trzeba i powtórzenie. Chęć do chleba, albo wynaturzenie. Jest tak spokojnie i dalej się unosi. A ktoś na wojnie o apteczkę prosi. Po co to wszystko i każda przeszkoda. To wysypisko i wieczna szkoda. Wyrządzana przez istotę istotcie. Myślisz, jeśli tak, to jesteś w kłopotcie. A ja mam swoją minutę życia. Zaraz wrócę do całości, na asfalt i zżycia. Czasem się przydają, albo odpadają. Ważne, że do niczego mnie nie przyzwyczajają. Bo życie to jak mrugnięcie okiem. Chwila, i przechodzisz ją bokiem. Po co i dlaczego czas marnujesz. A nie jak ja, go wykorzystujesz. Na poczucie szczęścia, które się z braterstwa rodzi. Na to co łączy, to Cię wyswobodzi. Tylko to co dręczy, Cię interesuje. Bo rzuca się w oczy i w mózgu się zapisuje. Dlaczego tak, a nie inaczej. Gdzie samokontrola, zapominasz znaczeń. Gdzie chęć potwora, co się nigdy nie nuży. Wakacje stwora, co jest w ciągłej podróży. A ja zatrzymuję się tutaj na chwilę. W tym życiu, co jest dla mnie miłe. Odłączona od całości do całości wrócę. A teraz żyję, a nie się tutaj kłócę. Chcę by coś po mnie zostało. Słowo, które kierunek wskazywało. Oby było, oby trwało. A nie tylko od uszu się odbijało. Wiecznie dalej, wieczna sprawa. Kolizyjność i Twoja zabawa. Wieczne życie i trącenie. A Ty widzisz tylko swoje pragnienie. Co dalej, i która to jest przyczyna. Winowajca i wynajmowana wina. Komu słodycz i sprawa obdarta. Komu zgroza i przekazywana karta. W tych ochłodach i kompozycjach. W tych przygodach, wystaje fikcja. A moje życie, tak ułożone. Że zaraz właśnie zostanie skończone. Ty się jednak zastanawiasz. Czy udajesz, czy wrażenie sprawiasz. Ty tu jednak rządysz pionkami. Monotonnie, między kotwicami. Jak to dalej, w rękę utrzymać. Czy trzeba się starać, czy może lepiej spinać. Czy trzeba przygarniać, czy odnotowywać. Myśl całkiem zdalna, warto ją nazywać. I ka kompozycja, od lat układana. I ta wodna policja, w kapoki ubrana. Myślisz, że nie zatonesz. W myślach wiecznie płoniesz. Lepsze jedno, czy drugie. A zostanie zatopienie w betonie. Wycieraczka swoje zrobiła. Asfalt i z innymi mnie połączyła. Tracę swoje życie kropli. Było warto, dla tych kilku stopni.

### Ostatnia myśli odchodzącej kropli #3

W tym uznaniu i atrakcji  
W tej niewymuszonej racji

Tli się chwila i pragnienie  
Dla niektórych upokorzenie

### Otworzenie 4

W tym wyczynie, trampolinie. Tej atrakcji, każdej nacji. Jestem ja, kropla powstała. Spadłam na dach. I spływam, ofiara. Możesz powiedzieć, nie pożyje długo. Ale przez tą chwilę, jestem świata sługą. Służę i służyć będę pomocą. Słowem, czynem, z całą mocą. Bo o to wszystko chodzi. Bo z tym wszystkim się nie rozwodzi. Tylko zostaje i pieje. Tylko wiecznie ma nadzieję. Że będzie i zostanie. Takie moje przekonanie. Że warto przeżyć tą chwilę. W służbie, i nie zostać w tyle. Nie stracić żadnej okazji. Być sługą także fantazji. Nie stracić motywacji. A nie że oczekujesz atrakcji. Żeby się działo i Tobie kłaniało. Żeby tak grało i podskakiwało. Jest jak jest, niech tak zostanie. Takie moje wewnętrzne przekonania. Ja, kropla, i moja minuta. Może niecała, nie lodem skuta. Ważne, by dała, ile ma, od siebie. A nie skakała, i pozostała w gniewie. Dobrze im tu, na tym świecie całym. W tym urywku, ale tak doskonałym. Idealnie jest tak samego siebie nie sądzić. Tylko pracować, a nie wciąż błędzić. Jestem ja, są nas miliony, kropel, stworzeń, świat wypełniony. Wszystko żyje i ma wciąż nadzieję. Nie musisz wiedzieć dlaczego tak się dzieje. Ale powiem Ci ile wiem doskonale. Że życie to nie ciągle żale. Ale spełnianie powinności. Bez względu na skład, i dane ilości. Wszystko tu jest, pięknie podane. Masz swoje zdanie, i oddychanie. A ja mam po dachówce spływanie. Do rynny, zaraz, będzie posprzątane. Ale tych chwil, nikt mi nie zabierze. Ale tego w co głęboko wierzę. Że warto być częścią tej całości. Że nie ma tak, że kult nicości. To się nie sprawdza i nie przekonuje. Ja i doradca, ktoś tu wyrównuje. Ja i oprawca, no i co z tego. Nie ma nigdy tego do końca złego. Wszystko gdzieś na wierzch wypływa. Wszystko się jakoś tutaj nazywa. Przez tą chwilę, którą na świecie mamy. Przez tą chwilę, przy której ręce składamy. No i dalej moje spływanie. No nie szalej, masz miarowe branie. A gdzie w tym wszystkim dawanie. Uwzględnij je w kolejnym planie. O ile planować ma uzasadnienie. I to całe wokół marzenie. O ile spełnienie nie jest chwilą. Nie zawsze jednak taką miłą. A przynajmniej my ją tak określamy. Dobrą, złą, zawsze coś przygadamy. Zawsze coś musi mieć ciężary. Lepsze, gorsze, skrajne to pary. Po co i czy się w dobrego wierzy. Nocą, nikt Ci nie uwierzy. W fakcie, zdawce i konsumpcji. W ordynarnej takiej punkcji. Jest co jest, nie co się wydaje. Dalszy test i w tyle nie zostaje. Tylko brać trzeba, co nam dane. Dawać więcej, i posprzątane. W tym rygorze i ferworze. W interpunkcji i komorze. Stworze, mnożę i donoszę. O nic konkretnego tutaj nie proszę. Tylko przestrzegam i daruję. Tylko w rozbiegach, nie próżnuję. I rozpędzona, widzę przyczynę. Nie podarujesz, określisz jako winę. A mnie jest dobrze, przez krótką chwilę. Całe moje życie, jak rozbite kijem. I kij będzie mi przyjacielem. Bo nie ma tak, żeby był zerem. Wszystko tutaj dla Ciebie powstało. Odmienność i co się dalej stało. Wszystko się zbiera, i drobne podbiera. A Ty się śmiejesz, albo

wycierasz. No i dalej, ta wielka zależność. Weź nie szalej, lepsza samobieżność. Weź nie gadaj, głupot o pogodzie. Lepiej w deszczu, niż w jakimś smrodzie. I się z podłogi podnosi. I marzenie, które o cud tu prosi. A Ty depczesz samego siebie. No i chłepczesz jak wino po pogrzebie. Na nic to, i start parszywy. Odmiany, i świat zapobiegliwy. Przemiany, i donoszenie trupa. Zawodowość i zbita na amen dupa. Świr, wśród stawów i odbieranie. Masz to kolejne tu przykazanie. Masz zdjęcie, słowo, i przydatność. Życie kropli, pełna zdatność. I się kłopot dalej wykluwa. Szkopuł mały, na przód wysuwa. Skupiasz się na tym, a nie na chwili. Ludzie od dawna w ten sposób żyli. Zwierzęta mądrzejsze są, bardzo, o wiele. Prawdę powiedzą Ci także w kościele. Ale sami zrobią po swojemu. Nie jak kropla. Dla nich to składnik dżemu. A mnie się ciągle, wiecznie wydaje. Że ten świat, i jego rozstaje. Wszystko jest równo tu poskładane. Wszystko odpowiednio tak tu dobrane. Oby zostało, wykorzystane. Oby obracało, dalej firanę. I się pytało, odpowiadało. I zawsze dobrze się miało. Czuć się dobrze, ze samym sobą. Wiarygodność, będzie Ci ozdobą. Wieczna tłoczność, znamie pozostawi. Nie odwrotność, swoim stylem zabawi. Ale czy to warto. Ale czy odmienność wysoką kartą. Zastanowić się czasem trzeba. Posłuchać kropli, tej tutaj, w rozbiegach. No i dalej, historia wspaniała. Weź nie szalej, chwila oniemiała. Kończę życie i trafiaam do odpływy. Czy innego jakiegoś dziwu. Już nie kropla, ostatnie sekundy. Chwila, i przed oczami burgundy. Piękno tego świata, oniemiałam. Dobrze, że służyć okazję miałam.

#### **Ostatnia myśli odchodzącej kropli #4**

W tym natarciu i wytłoczeniu  
Tak w uparciu i przetoczeniu

Stawia się ła i już zostaje  
Kropla, bardziej się nadaje

#### **Otworzenie 5**

Jestem kroplą, rozpoznaną. Tak tu skrętnie ukrywana. Właśnie się tu narodziłam. No i szumu narobiłam. Trafiłam na ziemię prosto z chmury. A teraz parasol, nie są to bzdury. Mam krótką chwilę tego zachwytu. Aby skorzystać z życia dobrobytu. Bo o to chodzi, aby czas swój wykorzystywać. Możliwości, a nie się zgrywać. Bo o to chodzi, aby się działało. W dobrym stylu, się pozmieniało. Więc z dobrym tutaj zostaję. Więc dla dobrego, lepszą się staję. I nikogo wokół nie udaję, jedynie ze złem się rozstaję. Bo jest ono niepotrzebne. Robi kanapki, ale wredne. Robi zasadzki i czeka na kroplę. Byle ją upiec, wnioski pochopne. Więc z dobrym tutaj zostaję. Więc wykorzystuję, chwilę, nie frajer. I tak zostaje, już się nie zmienię. To krótka chwila, możesz osłonić mnie ramieniem. Możesz powiedzieć mi coś miłego. Będzie przyjemnie, nic Ci się nie stanie od tego. Nie poróżnią nas sprawy sercowe. Odmienności, byle nie dwulicowe. I tak się staję, dalej przeciąga. I tak wystaje. Ktoś się zaciąga. To papieros, nic specjalnego. Choć niektórzy mają słabość do tego. A ja nie palę, kropla nie musi. W bęben wciąż walę, i powrót do mamusi. Teraz jest właśnie chwila bębnienia. Mam gdzieś kompozycję i zachcianki cienia. Bębnię, bo chcę być widziana. I dookoła tak usłyszana. To nic złego, jak Cię inni widzą. Oby z

dobrego, a nie że z Ciebie szydzą. Więc tu jestem. I tutaj zostaję. Przez chwilę życia, niczego nie udaję. Staram się tylko wykorzystać ten moment. Zanim zasłony zostaną strącone. Czy co tam się robi z zasłonami. A może, błąd, z tymi no, kurtynami. W samochodzie kiedyś taką widziałam. Właściwie to wypadek wtedy miałam. A może to ktoś inny, i z opowieści. A może ktoś niewinny, albo innej treści. Jakie znaczenie mają puste słowa. Głowa od nich pełna. Na nowość gotowa. Głowa od nich pęka i dalej się zbiera. A mnie się marzy, być w kolekcji konesera. Ktoś kto się na kroplach dobrze zna. Docenia, i doświadczenie w kroplach ma. No może, i na nowo otworzę. No dalej, powiem tylko, nie szalej. Bo sama od szaleństwa stronię. Chyba, że czasem szaleństwo dogonię. Co dalej i jakie piedestały. Mi nalej, a pozostaniesz mały. Kropla nie potrzebuje pustych drinków. Słów, zdań i przyczynków. Ważne, żeby zrozumieć siebie. Poznać, w dobrobycie, oraz w biedzie. Ważne, aby przeliczyć stany. A nie że na końcu, oszukany. Wykorzystywać trzeba każdą dziedzinę. W zgodzie z naturą, i masz dobrą minę. Ważne, aby przyjemność sprawiało patrzenie. Kontakt z innymi, spoufalenie. Aby móc podzielić się sobą. Ale nie wyrobioną na szybko niezgodą. Ale nie jakimiś pretensjami. One nie rządzą tu między nami. Jest jak jest i tak pozostanie. Masz pytanie, a ja mam odpowiedź na nie. Masz stwierdzenie, a ja przytoczenie. I takie jest to nasze zrozumienie. Ważne, by dalej się tworzyło. Coś pięknego, co między nami się stworzyło. Coś unikalnego, co już tu zostanie. Jak my wnikiemy. Takie dalsze oczekiwanie. Przekazywane z duszy na duszę. Pragnienie miłości, historia poruszeń. Pragnienie bliskości i czucie całości. Jedna natura, zaprasza gości. Obyś jednak gościem nie pozostał. Pisana jest Ci droga radosna. Pisana jest Ci prawda poznana. A nie na co dzień przeinaczana. Dobrze i wciąż, dalej do celu. Wykorzystaj chwilę, nie dla uciechy wielu. O Ciebie w tym życiu przecież chodzi. O jedność z naturą, która nie szkodzi. Wszystko od dawna tak zapisane. Wszystko dawane i dostarczane. Poczuj znajomość i radość z życia. Użyj troszeczkę, a jak trzeba, pożyczaj. Wszystko jest tutaj, w nas, tu, schowane. Wszystko jest w butach, i na wyprawę ubrane. Sprawdź tylko czy buty nie ubłocone. Żeby nie było wstyd, ciul, że złocone. Błoto osiada, i wiele zmienia. Nie wszędzie wpuszczą, sprawa pragnienia. Błoto okleja duszę dotkliwie. Trzeba się czyścić, tak spolegliwie. Ważne to słowa i historia moja. Już kończy się droga, w radościach i znojach. A Ty dalej, jeszcze tu zostaniesz. Przez chwilę. Korektę kursu nanieś. I zrozumiesz, że dobrze wybrałaś. Co ma sens, i czego chciałaś. Czego Ci brakowało i o czym myślałaś. Co Cię zaskoczyło, i na co czekałaś. Dobrze, że jesteś, nie trwonisz okazji. Pięknie, że czekasz, korzystasz z fantazji. Ale potrzebny jest też zdrowy rozsądek. Widziany sercem, nowy porządek. A nie kalkulacja umysłowa. Prosta i prawdziwa jest moja mowa. Człowiekowi trzeba chleba, duchowego. Pożywienia, a nie tylko przysłowia pustego. Sięgnij więc po niego. Doświadcz światła tego. Spróbuj, a nie pożałujesz. I się tu wpasujesz. Między inne krople i z nami zostaniesz. Ginę, umieram, takie me sprawozdanie. I koniec, fajnie że nastąpi. Musi być początek, choć ludzie pochopni. I na początku chcieli by skończyć życie. Ale to nie życie, tylko przed życiem ukrycie. Żegnaj się pięknymi słowami. Wykorzystajcie czas. Mówiła kropla, między kroplami.

## **Ostatnia myśli odchodzącej kropli #5**

Doświadczenie i istnienie  
Takie jest to przyłożenie

I mnożenie kontrybucji  
I wciąż chcenie, konstytucji

Walka wtórna i przekrojna  
Będzie Polska, wielka, zbroja

Będą się ścieliły trupy  
A ja mam dość, świata do dupy

## Otworzenie 6

W tym potwornym zaczynaniu. Taki żart, w moim mniemaniu. Kropli, co na nowo powstała. Kropli, co pierwsze swe słowa, wypowiedziała. No i dobrze, pięknie żartować. Lepiej, niż po kątach się chować. Lepiej niż tylko główkować. Świat z humorem, tak prezentować. I mam kolejny, taka zagwozdkka. A może to o kroplę tylko troska. Pytanie, jak można kroplę odstresować. Odpowiedź, trzeba na nowo ją wychować. I tak to jest, w życiu łajdaka. Kategorycznie, co rusz to strata. Nie bierz mnie jednak na poważnie. Żartuję sobie, tak nierozważnie. Bo mam krótką chwilę do wykorzystania. Bo liczą się moje, w tym życiu starania. I żarty które rozweselają. Przetarty, tak mnie nazywają. Choć chyba jestem dziewczynką. A przynajmniej z różową motorynką. Czy to przypadek, czy zrządzenie losu. A może tylko brakuje mi patosu. Kto to jest, i co dalej. Dalszy test, żartem rozwalę. Jak kroplę można rozweselić. Trzeba rady życiowej jej udzielić. Dobrze, nie? I przeczekanie. Odpowiedź i Twój męski ramię. To spowiedź i przewidywanie. Kolizja i odfajkowywanie. Co dalej, gdzie mnie to zaprowadzi. Te żarty, i czy ktoś mnie zdradzi. Przetarty, i jego fanaberie. Moje okoliczne, w przejrzystości, prerie. Co dalej, i czy mi się przydarzy. Coś więcej, chwila na temat tatuaży. Bo zawsze mi się marzyły. Tatuaz na kropli, studia od tego stroniły. A dlaczego nie, kto tak powiedział. Że się nie da, że na kropli nie wysiedziały. Tatuaz z wielkim krzyżem celtyckim. Albo innym, bardziej gotyckim. To by dopiero było. Moje życie, i się rozmyło. Albo rozmyje się dopiero za chwilę. Jestem na ramieniu. Nikt nie bije mnie kijem. Ale sływam powoli po kurtce. Może znajdziemy się przy kolejnej furtce. Może opowiesz mi żarcik o świni, co się na widok kropli ślini. Czy coś innego, coś poważnego. A może coś nienagannie ordynarnego. Kto wie, nasze tu rozmowy. Wymiany myśli, na wszystko gotowi. I się wydaje, i się przydaje. Ktoś się w tym momencie z kimś tu rozstaje. Więc dlaczego się nie uśmiechnąć. Od powagi można też zdechnąć. Więc zaczynamy, ciągle na nowo. Będzie tu pięknie i kolorowo. Więc się sprawdzamy i dokładamy. Do powiedzenia wiele wciąż mamy. Ja i Ty. Bo jest nas dwójka. Ja, na Twoim ramieniu. Jesteśmy spółka. Nie w odniechceni. Jak to Gomółka. Nie w przedawnieniu. A co to, jaskółka. Dobrze więc dalej, coś będzie miłego. Albo niekoniecznie, ale gorliwego. Co kropla mówi po stosunku. Że nie dokończyła jeszcze rysunku. Bo to dla sztuki kropla spółkuje. Żyje i uśmiechy produkuje. Dla aktu tworzenia, kropla się w dwie krople zmienia. We wszystkim jest sztuka i żart ten mój przedni. Głęboka nauka, i chleb niepowszedni. Wszystko się zatem, tutaj unosi. Wszystko pokrętne, o wyprostowanie prosi. I odżałowanie, jego też brakuje. I siebie wspieranie. Tutaj wyrównuję. Więc tak pokrętnie, się odzywasz nagle. Uważaj, chwila, bo zaraz

tu spadnę. I te zdarzenia, tak zwane, losowe. I przymierzenia, czas zrozumieć głowę. Czy kiedyś się nad nią zastanawiałeś. Czy coś mądrego na jej temat powiedziałeś. Po co to wszystko, te dobrobyty. Dla mnie to tylko tanie są chwytły. Po co znaczenie i odrabianie. Takie przed sobą się tylko chowanie. Lepiej po prostu, tu pożartować. A nie żyć i życia żałować. Lepiej z uśmiechem się idzie na świecie. Nie przeczytasz o tym, w żurnalu, czy gazecie. I po co, czy to to samo. Kłopotczą, nieistniejącą raną. Się pocą, i donoszą ekwipunki. Szamoczą, i mają niezdrowe poczęstunki. Gotowane na głębokim oleju. Smarowane w nadmiarze grudą kleju. I Ty to wcinasz i się zachwycasz. Prózna dziewczyna, efekt pobicia. Nie rozumiem do końca o co tu chodzi. Mało żartów, a świat Ci słodzi. Gdzie w tym sens i logika. Gdzie prawda, może Ciebie unika. Więc trzeba się na domówkę wprosić. Do prawdy i życie od niej zakosić. Kokardy i prawdy objawione. Konzachty i sprawy ujawnione. Co dalej i czy powiedzieć, należy. W przyczynie i zezowatej winie. W przyczynku, dobrym odpoczynku. W przedawnieniu, i Twoim tutaj ramieniu. Jest i się przed deszczem nie chowa. Przed kroplami, czasem i dobra podkowa. Ze zwrotami i się nie przejmuję. Odpowiem. I do tego się stosuję. Chwila moja ostatnia się zbliża. Więc mój ostatni żart, który nikomu nie ubliża. Dlaczego kropla mokra z nawyku. Dlatego, że gustuje w wilgotnym szyku. Pięknie, oklaski i przedawnienie. Koniec mojego życia. I nowe istnienie. Koniec naszego współ-życia. I nastęczenie. Wiarygodność i moje udowodnienie. Pięknie było spędzić z Tobą chwilę. Opowiedzieć dowcipy. Pośmiać się, to miłe. Ale każdy żart ma swoje zakończenie. Kończę więc, chwałę to ziemskie istnienie.

### **Ostatnia myśli odchodzącej kropli #6**

Wytwór spraw i wyobraźni  
Opór spawalniczej jaźni

Komu stwór tutaj doskwiera  
Zobaczyłeś go, no i afera

### **Otworzenie 7**

Zrodziła mnie mgła. Oto kropla, ja. I moje do świata nastawienie. Pozytywne, jak moje urodzenie. Bo w pozytywnym świetle nas stawia. Świat, który sam się zbawia. Nie potrzebuje naszej pomocy. Ale przysięgi, i gorzko w nocy. Bo gdy pozytywnie patrzysz na świat, świat tej jest z Ciebie rad. Bo gdy pozytywnie swe kroki stawiasz. Czujesz i wiesz, nikt się z Tobą nie rozprawia. Tylko kolejne wtajemniczenie. Odkrywanie i przejęzyczenie. Czasami i kropli się zdarzy. Czasami jest jak z kluczem żurawi. Ale dokąd to zmierza. Ten świat, co czas mi odmierza. Czy zbawienie dotyczy każdego. Świat cały i zabawa na całego. Myślę, że tak. Tak właśnie jest. Świat się zbawia, a życie to test. Czy do zbawienia się przyłączymy. Czy każdy dzień równo chwalimy. I ta nasza wciąż przeciągłość. Natarczywa niedociągłość. Jak to dalej, w jakiej sprawie. I czy tłoczno na zabawie. Komu sznur, a komu nitka. Czy zabawna pieniędzy zwitka. Czy odprawna konstytucja. Samowładna, albo sztuczna. I te moje ziemskie chwile. Mogłoby być mniej, co za chwilę. Mogłoby być więcej, nie przesadzam. Biorę co dają. Samego



siebie nie wysadzaj. A słońce coraz wyżej na nieboskłonie. Ogrzewają mnie jego promienie, w ciepłe tonę. I powoli wyparowuję. Ale i tak doskonale się czuję. Bo jest to moja dziedzina. Chwila i życia przyczyna. Bo są to moje podłogi. Pozytywne patrzenie, tak bez litości. Pięknie jest, niech tak zostanie. Ale nowa chwila i nowe zadanie. Pięknie wre i się wciąż przedstawia. Ktoś komuś żart znowu sprawia. A ja do żartów, jak do Agrykoli. Miło było, ale nie na wiele pozwoli. Zasady, i utarte schematy. Powtarzalność i kolejne straty. Nauczyło mnie życie, i szkolenia daje. Z tej kompozycji i co komu zostaje. Zrozumiałam potęgę ludzkiej grawitacji. Jeśli masz inne zdanie, powiem, że nie masz racji. Bo trzeba wprost, z ludźmi rozmawiać. Bo jeden głos, wiele może nawyprawiać. Już jedna kropla mnie upominała. Więc że tak powiem, w czambo dostała. Ile dalej i przeznaczenie. Kolejne granie i przeinaczenie. Kolejna chwila i jestem już milsza. Momenty, zdarzenia, zdania, cieplejsza. Dobrze że słowa potrafią tak uczyć. Przynajmniej nie muszę się w trawie tak włożyć. Przynajmniej nie muszę prosić o drobne. Chwile są inne, chociaż podobne. A moje stany, i wieczne odbiory. Sprawdzane kurhany i na nich wzory. Komu dalej i przeciągłość marna. Komu staranie i atrakcja żadna. A ja się cieszę, w pozytywnym patrzeniu. Chociaż czasami skłaniam się ku innemu. Taka myśl przez głowę przelatuje. Jak to u kropli, w myślach nie próżnuję. Tylko zostaje, to co się staje. Tylko rozstaje, i ciosy zadaje. Kolejny monit i wykaz dnia. Przekaz co do niczego się ma. Więc dalej płynę, po tej fontannie. Ze starania, i wyglądam ładnie. Z przywiązania, puszczam sznurowadła. Co to, strzygi tylko i widziadła. Albo tylko coś mi się zdaje. Wielu ludziom się wiele wydaje. Z kroplami podobnie i w dobrobycie. Gdy noce chłodne, pozostaję w zachwycie. A tu masz, słońce coraz wyżej. Jego twarz, poznasz go tu bliżej. I moje czekanie na rozwiązanie. W radości, pozostanie moje zdanie. Że fajnie, że miło, tu się zrobiło. Bo się urodziłam, żyję, siebie spełniłam. Bo pokazałam ile potrafi kropla. Debatować, nawet jeśli to tylko chłopka. Bo krople też mają swoje zawody. Głównie miłosne, albo powody. Stany racji i zaognienia. Ja jestem z niższego, powód rozczulenia. Więc się przydaje i dalej staje. Więc przekonuje i deliberuje. Co komu, znak, tak psem poszczuta. Chyba zgubiła mój flek od buta. I dobrze, dalej pójdę na bosaka. I lepiej, poznam nieboraka. Takiego jak Ty, albo Twoi sąsiedzi. Nie wystarczy znajomość Kanta i z dozoru wiedzy. Nie pomogą słowa proste i dosadne. Liczbą mnogą, ręce, nogi sprawne. Ja kropla i moje poczynanie. Życie, tchnienie, ostatnie błaganie. Byście mnie zapamiętali. Byście dobrze o mnie gadali. I przeżycia i poczynania. I współżycia, kalendarz drania. Jak to dalej się potoczy. Czy zatarte moje oczy. Już dwa razy jestem mniejsza. Coraz bardziej, i piękniejsza. Bo człowiek przed śmiercią pięknieje. Tak jak kropla, mówi, co się dzieje. I ja, wiem co mnie czeka. Małą kropelkę, zapach człowieka. Nie skończyło się wyparowanie. Bo wkroczyło rozdeptanie. Ktoś przechodził no i stanął. Zbieram resztki siebie, aby zrozumieć przegraną. A może jednak właśnie wygrałam. Bo swojego przeznaczenia dokonałam. Dostałam kolejnego otwarcia. Bo jak się zamyka, nie rezygnujesz z wsparcia. Wszystko Cię bierze i wszystko pomaga. Dawni żołnierze, i niegdysiejsza zgaga. Wszystko wychodzi i kłębi się w duszy. Całość, nawet małą kroplą poruszy. I zostaje, i tak już się dzieje. Cieszę się że odchodzę, moi przyjaciele.

### **Ostatnia myśli odchodzącej kropli #7**

W tym otworze  
Daj o Boże

W tej przyczynie  
I dalekiej krainie

Bali się spojrzeć  
Bali popatrzeć

Chwila chwilę chwali  
Mogłeś oka nie zatrzeć

## Otworzenie 8

W tym znaczeniu, uwypukleniu. W tej zaszczości, dalszej ilości. Rodzę się ja. Kropla zimowa. Chwila krótka ta, nieznamionowa. I się przyglądam temu wciąż światu. Moja ciekawość, nie szukam katów. Moja przezorność, ubezpieczona. Chwile, momenty. Zaraz będę skończona. Zamarznę i stanę się nieżywa. Ale póki co, trwa historia prawdziwa. Przemarznię, i będzie w nogi chłodno. Przeważnie, po narodzinach głodno. Dlatego tak szybko się uczy my. Pragniemy świata, i ten świat tworzymy. Każda kropla ma swój osobny. W głowie, do innego nie podobny. I się wciąż sprawia, i się poprawia. Znajduje konteksty, odmienne preteksty. Jak to od dawna, i przestarzałe. Nie wierzę, bo ciekawość nie jest banałem. I wciąż się sprawdza, i nie oszukuje. W ciekawości człowiek nie próżnuje. Tak samo jak kropla, to nas ciągle łączy. Nie ważne czy z górki, czy wisi list gończy. Oby się działo, i powtarzało. Oby przekwitło, i czynem się stało. W tej pięknej przyrodzie dostatniej. Wszystko i zawsze, czasem zębami kłapnie. Ale tu zima, nie popuszcza nikomu. Ale ten klimat, warto chować się w domu. Ale kropla domu nie posiada. Ja jak ja, ale dlaczego u Ciebie zwada. Masz gdzie mieszkać, i gdzie się schować. Nie musisz na krople po nocach polować. Nie potrzebujesz wielkich pokładów energii. Ale doświadczasz odwiecznych synergii. Komu i gdzie, jak się dostanie. Czy kropli jest źle, mam inne zdanie. Znaczą moje odpowiadanie. W ciekawości lepiej Ci się stanie. Żeby wciąż ją tutaj ponawiać. Żeby samemu sobie zaskoczenia sprawiać. Bo ciekawość odkrywa, ciągle na nowo. I poznaje tak, że wokół kolorowo. Jak i czemu, jaka przyczyna. Kto, któremu, i dlaczego taka mina. Coś się podnosi, coś tu mnie prosi. Coś wyparowuje, a coś sopol oszukuje. Tylko czy można zamrażanie oszukać. Jak i gdzie takiego oszustwa szukać. Zresztą po co, nie widzę powodu. Czy to za sprawą przekonywania, czy za sprawą głodu. A mnie się wydaje, że dobrze się staje. Wszystko ma swój czas, odmianę, ciągle w nas. Wszystko ma swoje pozytywy, przemianę, negatywy. Ale takie fotograficzne, odwrócenie, całkiem logiczne. I do czego to prowadzi. I co kropli nie zawadzi. I człowiekowi, bo to to samo. I zwierzęciu, kolację podano. A kropla jest na diecie. Znaczą ja, jeśli nie wiecie. I uważam, że to sprytne. Zanim z zamrażaniem tutaj fiknę. Po co się tak obżerać ciągle. Po co głodzić, zaraz rozciągnę. Czasami dieta jest potrzebna. Szczególnie kiedy kropla jest zbyt względna. Albo donosi same banały. Albo przynosi, nowe szpargały. Po co to komu i w jakiej przyczynie. Czy odmiana, czy nauka o winie. W jakiej dalszej części i nastawieniu. Masz rację po części, w swoim zagubieniu. Ale ciekawość wielce Ci pomoże. W ciekawości, nie straszno jest na dworze. I masz, debet w kolejnym otworze. I znasz, widzisz, że tutaj mnożę. Dobrze, że jest, i cała przeciągłość. Mój życiowy test. W ramach dość.

A poza ramami otwiera się świat. Zrozumiesz to i będziesz rad. W tym życiowym sensie oddania. W tym kolorowym kolorze wyprania. Zdarza się bójka i przytoczenie. Potwierdzi sójka i dalsze zdarzenie. Że się nie wypiera stanu. Ja też, w ramach tarabanu. Że nie odstaje od mielizny. Kto, komu, tu zadaje blizny. A mnie to nie interesuje. Tylko ciekawość, i nie próżnuje. Nie oceniam w ramach dobrego. No i tego pogardliwego. Było jak było, ciul, się zdarzyło. Ciągłe do przodu, byleby w radości żyło. Ciągłe w piechocie, albo na, i w błocie. I to zdarzenie, kolejne odmienienie. Bez ciekawości nie byłoby sensu. Bez ciekawości ani pół kęsu. Z tej okazji posmakowałam w kropli. Już nie na diecie, ludzie bywają okropni. Za dużo, źle, za mało, też. A na mnie patrzy dziwny wciąż zwierz. Albo zdziwiony i położony. Szybki strzał, i już nie wróci do żony. Takie to ludzie polowania urządzają. W tym swoim trudzie racji nie mają. A może jednak, coś w tym jest. Że trzeba umierać. No i dla mnie test. Z dwóch kropel jedna złączona. I już prawie całkiem zaladzona. Przemieniona i tak twardą poświatę. Odtworzona, po latach, z wariatem. Dobrze, że jest i się przydaje. Kolejny moment, i lepszą się staję. Kolejna chwila, i czas umiła. W tej oto przyczynie. W zawirowaniach i minie. Niech będzie, dalsze przestrzeganie. Łabędzie, i ich wody podbieranie. Ale mnie omijają jakość. Za mała może, taka bylejakość. Ale potrafię wpłynąć na kształt wody. Ale potrafię rozpoznać dobre przygody. I się odradzam, takie stworzenie. Kropla, życie, i z dobrem złączenie.

### **Ostatnia myśli odchodzącej kropli #8**

Wigor, gracia, potępienie  
I zdarzyło się istnienie

W ciekawości wciąż się płodzi  
O ile nic mu nie zaszkodzi

### **Otworzenie 9**

W tym wyniku, i uznaniu. W tym wiecznym, zaczynaniu. Rodzę się ja. Kropla mała. Jestem z kranu, tak nietrwała. Ale powiem o co mi chodzi. To moje życie, nikomu nie szkodzi. I o to w zasadzie w życiu chodzi. Aby unikać szkodliwej powodzi. Słów i gestów, oniemiałych. Tych protestów, zaprzestanych. Były, będą, to rutyna. Przemiana i nie moja wina. Ja się wolę tutaj schować. I na kolejne uśmiechy polować. Ja tak wolę, w tej przyczynie. Zawsze uśmiechniętej minie. Bo nie szkodzę, tu nikomu. Tak w zachwycie, po kryjomu. Daję siebie, jak należy. Służę, ufam. Co, kto, bieży. I roznosi się po kościach. I rozwiera, w tych radościach. Chwila mocy, nie przemocy. Tak dostojnej, we wszechmocy. Bo możemy, to co chcemy. Bo umiemy, dostaniemy. Świat już czeka z owacjami. Albo z wystraszonymi naturystami. To się łączy, w mym uśmiechu. Nie dokończy, z racji grzechu. Ale mnie się ciągle wydaje, że się śmiać tu nie przestaje. Świat ten do mnie, nie ustaje. Nawet jak widzę, kropel zgraje. Które chcą mnie wciągnąć i pochłonąć. W oczekiwaniu aż zaczną tonąć. Bo utopić kroplę nie ładnie. Nikt nie powie, bardziej powabnie. Bo kropla przecież pływać nie umie. Nierówne szanse. Miliard w rozumie. Kto wie i powie, jakie donoszenie. Co kropla ma w głowie, drugie przyłożenie. I się

wydaje, napiwek dostaje. I coś przynosi, albo się donosi. Na kolegę, lub kroplę spolegliwą. Lepiej wybrać w życiu drogę uczciwą. Nie łamać zasad i konwenansów. Pilnować długów, swoich finansów. Aby nie utonąć jak kropla niejedna. Aby nie spłonąć, jak decyzja niepochlebna. I się wydaje, dalej dostaje. I rację przynosi, o więcej wciąż prosi. Dobrze, że jest, i smaczne łaknienie. Dla wytrwałych test, i herbatnika moczenie. W oczekiwaniu i siebie odkrywaniu. W odnowieniu i własnym ciągle zdaniu. Które żyje po swojemu. Którego nie oddasz nigdy innemu. A ja swoje zdanie oddałam. I prawdę mówiąc, na tym skorzystałam. Dobrze więc, i dalej zostanie. Monit, sprawa i otwieranie. Zakonnic strawa, duchowe natchnienie. A mnie kropli wystarczy zbawienie. I dobrze, że tak się odkrywa. Że wiem, jak co się nazywa. Przez tą krótką chwilę, wszystkie decyzje miłe. Przez tą krótką drogę, na ile mogę, chętnie pomogę. Każdemu, co od kropli wymaga. Albo na widok kropli się skrada. Wystarczy poprosić, nie trzeba termosić. Wystarczy zgłosić, a nie nową przynosić. Wymienianie nic nie daje. Każda kropla podobną się staje. A Tobie wciąż się wydaje, potrzebuję lepszej. I się rozstaje. To nie takie proste wszystko. Kropla to kropla, a nie wysypisko. Gdzie każdy śmieć śmierdzi inaczej. Gdzie kruk sobie pokracze. Bo może, a nawet wypada. Daj Boże, kolejna rozszada. I nowe światła odkrywanie. Zaraz spłynę, ale wykonane zadanie. Żeby powiedzieć, żeby poprosić. A nie kogoś do kary zgłosić. A nie żeby podstawić nogę. Szkodzić innym, ja nie mogę. Źle się przy tym czuję. Czystości i dobroci wtóruję. Nie potrafię odegrać piłki, nie zachowuję się jak wilki. Co szukają stanu i szansy. Co kierują, tu dylizansy. Mnie niepotrzebne i się rozstają. Marzenia wredne, idą tu krajem. I niech zostanie, i niech się zbiera. Orbita i pukanie do wrót konesera. W tym wypadku i konstytucji. W tym przypadku i z okazji ablucji. Dobrze, że jest i zaczynanie. Było a teraz o chwilę błaganie. Ale wiem, że zaraz mnie nie będzie. A przynajmniej nie tak, jak się widzę wszędzie. I ta moja kolejna dziedzina. I to życie, a nie pokrętne kpina. To wystarczy do dobrego samopoczucia. Wiara na tarczy, chwila pustego kucia. I co, czy pomnik z niczego powstanie. I gdzie, Twoje odmienne zdanie. Co na nim jest zbudowane. I jak, czy oprawisz go w ramę. Tak dobrze, że się rozstaje. Odmiana, choć czasem się przydaje. Życie jest piękne, i takim zostanie. Moje pokrętne, w kółko to sptywanie. Kręcić się nie przestaję. Woda zabiera mnie w zgraję. Jak na ochotę niewiele zostaje. Jak na psotę, niczego nie udaje. I te okoliczności sprawy. I te chęci do zabawy. Komu to jednak i po co. Co się i gdzie, kłopotczą. Co to będzie, gdy zginiemy. Na ile świat ten rozumiemy. Chwila mądrości i dostosowania. W pożądlivosti i efekt jąkania. Komu co, się dzisiaj wydaje. Co i jak się dzisiaj przydaje. W tym oddechu, i powtarzanie. W słabym grzechu, i odpływanie. Było to piękne i nieszkodliwe. Może życie, odrobine ckliwe. Moje bycie i docenianie. Oby każda kropla zrozumiała swoje zadanie. Bo mamy, i odpowiedzialność. Bo znamy, i zostaje karność. Komu co na końcu zostaje. Komu słońce wypieków dodaje. I jest, tak się mi wydaje. I test, kończyć nie przestaje. Zapomniałam się podpisać, do podpisuję. Kartka oddana, świat oklaskami wtóruje. Ale komu, to chyba wiadomo. Wracam do domu. Skąd mnie wypożyczono. A test jak wypadł, to się okaże. A jak słabo, to na poprawce na więcej się odważę.

## **Ostatnia myśli odchodzącej kropli #9**

W tym wykorzystanym pomoście  
Krople krzyczą, przynoście

Czy raczysz na wołanie odpowiedzieć  
Czy całe życie będziesz tylko siedzieć

## Otworzenie 10

W tym wyniku i uniku. W tej zagwozdkce, dawnej trosce. Budzę się ja, tu też do życia. Kropla, co ma służyć do popicia. Tabletki, lub czegoś innego. Izdebki, coś podobnego. Jak się i gdzie dalej mnoży. Moje życie, mój czas, przysporzy. Tylko czego, jakie znaczenie. A może chodzi o przeznaczenie. A może chodzi o dopełnienie. Tak, po to jest moje istnienie. Aby dopełniać już rozpoczęte. Aby się spełniać, miejsca zajęte. I kurz już dawno strącony. Proszę o miłe opinie na temat żony. Bo każda kropla ma prawo do szczęścia. Nawet jeśli płeć bez przejęcia. Mnoży się jako ta sama swoboda. Tworzy, i nie zostaje kłoda. A ja kropelka, pozostaję sama. Chwilowo, opcja, obeznana. Miałam, żonę, ale odptynęła. Znaczą się, połknięta. Ale się nie przejęła. I w tym chwilowo-ciągłym wypadku. I w tym tworzeniu, i nagłym spadku. Zostaje tu coś udowodnione. Miliony trosk i sprawy wyśnione. A ja myślę tylko o dopełnieniu. Kolejnej atrakcji, i przedawnieniu. A ja ciągnę, co tylko się da. Z życia, każda chwila ma. W tym pięknym, uniku sprawy. W możliwości, i chciwości zabawy. Ile udręczysz, ile wycierpisz. To przyłożenie, siebie nie ścierpisz. Lepiej spokojnie tutaj polować. Na te momenty, a nie się chować. Na te przynęty, nie wszystkie łapać. To możliwości, nie żeby się nachapać. Dobrze i więc, kolejna nowina. Idź stary precz, taka przyczyna. Że się wydaje i tu dostaje. Że obejmuje, i razem odstaje. W tym wybitnym zauroczeniu. W tym przekazie i odroczeniu. Staje się słowo i obejmuje. Swoją połową, lepiej się czuje. W tym fakcie, i kontekście skończonym. Mówisz wprost, w temacie odroczonym. Mówisz, głos, uroku dodaje. Cicho siedź, mnie się wydaje. No i dobrze, kolejna podnieta. Chwile, momenty, zadania i steta. Od stety zasada. Mimowolna zdrada. Od ilości przesada. W wyjściowym, wciąż gada. I na co to komu. Zależność, wciąż pomógł. I po co lustracja, fikcyjna atrakcja. W spożytym i przynależnym sklepie. A mnie się wydaje, że można lepiej. Dopełnienie, o to się rozchodzi. Przemnożenie, i na świat przychodzi. W zgrabnym zgietku i cichym przymusie. W wozidełku, i kolejnym susie. Zostaje bo może, tylko kto, daj Boże. W tym przemnożeniu, odmiennym niechceniu. Stara się pomóc, coś tam osiągnąć. Ale najpierw musi z siebie coś ściągnąć. Coś za coś, taka to wymiana. Monochromatyczność i ściana komarem upačkana. W wyniku konkluzji i ustawicznej fuzji. W orgii kolorów, liczy się kto przy próżni. Kto pierwszy próżnię chwyci. Kto skąd, z jakiej dziczy. Kto pierwszy, to wyzwanie. I na efekty oczekiwanie. Co dalej się wydaje. Kto mocniej na nogach staje. I moje dobrobyty. Tej kropli, małe zachwyty. Że można inaczej, spokojnie. Że nie trzeba strzelać na wojnie. Że można w zgodzie doskonałej. A nie tylko w kolejce odstałej. Minucie i okazji. Łapanej wciąż fantazji. W filozoficznym bełkocie. Kropelkowość w cnocie. Ile po sobie zostawi. Czy o ból głowy przyprawi. A moje to marzenie, spotkać czułość i ukojenie. Wszystko to, to dopełnienie. Moje jedyne, wieczne istnienie. Wszystko to, z serca pochodzi. Życie, co mnie znowu rodzi. Więc jest, i odpowiedzialność. Przynależność i niebanalność. Przenikliwość i lapidarność. Wnioskowanie, czarna czarność. Dobrze więc, słowo, wyrazy. Na teraz cześć i wybitne obrazy. Wodą tak tu rysowane. Kropla do kropli i będzie uznane. A później pewnie drogo sprzedane. Rachunki i fakty, sponiewierane. Dalsze kontakty i łączenie opcji. Spadły kontrakty, wymiary emocji. Na których życia się nie buduje. Które sprawiają, że życie nurkuje.

I w tym świecie, wszystko jest jasne. A Tobie się wydaje, że takie przaśne. No i końcówka do mnie się zbliża. Wychylenie szklanki, mi nie ubliża. Jest i będzie, ostatnie wywody. Myśli, i do życia powody. Do końca trzeba czekać, i się nie poddawać. Niczego nie udawać, i na głowie nie stawać. Być tutaj całym sobą, wreszcie. Odnajdywać się w kropli, rozumiesz nareszcie. I te chłonne człony, dobrobyty. I te zbrojne czołgi, i przechwyty. Jak i komu tu się należy. Wreszcie kwituję, tak zrobić należy. Więc zostaje, i się nie marnuje. Chwila i odpór, na nią oczekuję. Możliwe wyroki i nie na darmo tłoki. W takim zastały, w siakim oniemiały. Zbroi się bać nie należy. Wszystko należy przecież do żołnierzy. Cały ten świat, skąpany w błocie. Ale ja nie oddam swego życia miernocie. Idę do dobrego, i tak należy. Chwila, dopełnienie, i dalej się bieży. Chwila przedawnienie, jakiś opór straszny. Takie rozkazanie, moment dość rubaszny. Ale jest i to przetykanie. Kończę na teraz, spełnione zadanie. Mój przekaz zostanie, już ktoś się o to postara. Inna kropla skorzysta, i nie będzie ofiara.

### **Ostatnia myśli odchodzącej kropli #10**

W tym żywocie, oznajmione  
W tym kłopotcie, pozdrów żonę

I mielizna, co się obstaje  
I płycizna, co żyć Ci nie daje

### **Otworzenie 11**

W tym wyniku i wyzwaniu. Z iloczynu, przykazaniu. Tu dostaje się uparcie. Mam te fory już na starcie. Ja, kropla doskonała. Przejrzysta, jak świat, cała. W świecie tym tak zanurzona. Me fantazje i ramiona. Pochodzę ze strumyka zawartego. Oddzielona, i co z tego. Ale każdą chwilę kończę. I wybitne jest to słońce. Ale każda chwila moja. Jest to życie, w tych rozbojach. Całe to jest przykazanie. Odmienności i płkanie. Wszystko zdaje się donosić. I kropkę o pozwolenie prosić. Doskonały świat podobieństw. Przedawnienia, mówię Tobie. Doskonałe to droczenie, i to ciągłe, przestawienie. Jak to dalej, ile trzeba. W przykazaniu, dają chleba. Jak odmienić, przez przypadki. Chwile, i zaczęte gadki. Ja, kropla, wszystko rozumiem. Napawam się życiem, i to życie umiem. Ja, kropla, taka mała. Ale z charakterem jak skała. Te momenty i zdarzenia. Co mnie spotyka, przeinaczenia. Co doskwiera, upodlenia. Chwile podatków, i straty jelenia. Dobrze dalej, się donosi. W odmienności mi przynosi. Dobra, znak i chwile głodne. W odmienności tak podobne. I w tym sensie, oniemiałe. W tym nonsense, giną całe. Ludzkie sny i marzenia. Topielice słuchające cienia. I w tym głodzie, podratowane. Coś tu skapnie, na śniadanie. I w narodzie, smuga wąska. Ta przejrzystość, na Powązkach. Dobrze ktoś to uświadomił. W wyrażeniu, nie roztrwonil. W zgrzycie bujda, dalsze krzyki. Oto powód jest paniki. To stracenie dalszych puzzli. Przedobrze trafnych fuzji. W wyroku i opowiedz proroku. Jak się zjeżdża tu na stoku. Śniegu pełno trafna gra. W odmienności, spowiedź ma. W przejrzystości oniemiałam. Chyba wszystko już widziałam. Ja kropelka udobruchana. Wyrok i zostałam skazana. Na słuchanie o dziewczynie. Katoliczce i jej winie. Po co wyroki tak ogłaszać. Rokowania, ludzi spraszać. Po co wystawiać na widok publiczny. Jawne sprawy, znak komiczny.

I się stara, bronić, walczyć. I namnaża, pomarańczy. Rozsypanych, w koło leżą. Ludzie w prawdę i tak nie uwierzą. Bo ona pomiędzy słowami. Tak tu komponuje się z wierszami. Bo ona trafnie pokazana. Ale nie przez bogactwo uznana. I co dalej, trafne wzory. Myślisz, dobrze zna koloryt. Myślisz, wrogo tu zostawać. Trzeba mierzyć i wystawać. No i dobrze, przekazania. Tak też lepiej, me doznania. Wiarygodne i przestawne. Masz trylogię, tak naprawdę. I się składa, upojenie. Moje życie i marzenie. I odbiera, sygnał dzwonów. Dźwięk prosto z domofonów. W tym obwodzie i narodzie. W spięciu, oraz w wątpliwej zgodzie. Są motywy i przekąsy. Są zdarzenia, no i dąsy. Trzeba zwierzać się po cichu. Odgadywać, ile lichów. Przekonywać, co zrobione. Czy jest dobrze, wytworzone. No i stan, tej ordynacji. Pukam do bram, tych atrakcji. Ale nie przejmują wymoczków. Kropel, oraz proroczków. Dalej dycha na stole leży. Chwila, nikt mi nie uwierzy. Mądrość i doskonałość świata. Monotematyczność brata. Dobrze, świr, tak objawiony. Chwila, wir, tu zostawiony. Martwa cisza i dobitność. I masz swoją aksamitność. I co dalej, będzie grzane. Tak powoli, otwierane. No i prędzej, ta przyczyna. I wyimaginowana mina. Cześć kozakom i przekorom. Tym przekrojom, nic to wolą. I wyjątkowość tego świata. A Ty zastanawiasz się gdzie szukać brata. No i stek, ten doprawiony. Będzie już dla dzieci i żony. Ale z czego jest zrobiony. Chwila, będą barytony. Nie ważne, mówisz, zmieńmy temat. Ty swoje lubisz, słaby poemat. Ty swoje znosisz, zostawiasz na potem. A ja odleczę stąd samolotem. Jako pierwsza kropla w świecie. Zwiedzanie, poznawanie, więcej nie wiecie. Samej siebie odkrywanie, i lotnicze marzenia. Może wszystkich oszukanie, moje małe pragnienia. I co dalej, tutaj będzie. Przykazania, i łabędzie. I co widać tutaj wszędzie. Monolity, dobrze na grzędzie. Choć tłoczno i gadają od rzeczy. Choć brakuje kopii i mieczy. W tym dostojnym spraw sprawdzaniu. W tym obwodowym oczekiwaniu. Masz machinę i monolit. Tą przyczynę, za mną stoi. W tej odpowiedzi, wszystko siedzi. I coś tutaj, do mnie bredzi. Dobrze więc, i przyczyna. Koalicja, no i wina. Wina kropli, że dostojna. Oberwana, chwila strojna. Co donosi, sprawa dalej. Kto przynosi, no i nalej. Kropla wody potrzebuje. Jeszcze chwile i zwariuje. A umieram z odwodnienia. Chwila tarcia, no i chcenia. Chwila słodkiego nic nie robienia. Koniec życia, zamknięta scena. Co było, i co się zrobiło. Życie kropli narobiło. Życie kropli, nowe dostało. I dalej po swojemu gadało.

### **Ostatnia myśli odchodzącej kropli #11**

W tym wyczynie i krainie  
W jednej spacji i dziewczynie

Kropla żyje, jedna wstęga  
Odnowienie, moja przysięga

### **Otworzenie 12**

W tym wyczynie, i padlinie. W tym oporze, grzecznej minie. Stwórz i spacja, mnie nie minie. Ja to kropla, bez i w winie. Dobrze, stwórz opanowany. Lepiej ode mnie ubrany. Dobrze stwórz ma swe ambicje. A ja tonę, poznam fikcję. Ale z czasem wyprostowałam. Chwila, po chwili się ubrałam. W odpowiednie przekonania. Stwórz to wytwórz niedoczesania. I własnych

wytworów gnilnych. Odpowiednich, chwil beczynnych. Odpowiednich, w tym przestoju. Narodziłam się, na taczce gnoju. Chwila potu, i przeciągnięć. Odpływ, w ramach niedociągnięć. Spokój, co burzy padlinę. Stwór, co zawłaszczył krainę. No i dobrze, w tym uniku. Makabrycznie, na stoliku. No i lepiej, w odpowiedzi. Kto na czym miejscu siedzi. W tym wytworze, chwil, daj Boże. W tej przyczynie, fikcja ginie. I ja kropla, tak poznana. W całym świecie obeznana. Bo świat we mnie przecież skryty. W mej przytomności, nie obity. Jestem przecież światem całym. Odpowiedzialność i wyleciały gały. Dobrze, spór i przeciągłość. Wyimaginowana niedociągłość. Na szpadel nabrane dalsze skutki. I odpowiedzi, nie ma więcej wódki. Dobra, chwila i zadanie. Masz kolejne przykazanie. W tym wyczynie, zależności. Wszystko zależy od ilości. No to się, na deszcz zanosi. Tyle kropel, o uwagę prosi. No to masz swe przeznaczenie. Zlecieć, i rozbić się o ziemię. A ja na taczce dalej siedzę. Zastanawiam się, i trochę bredzę. Tak przemawiam, w ferworze posiedzeń. I odmiennych, trwałych posiedzeń. Dobrze, bród i spaw gotowy. Świnia, strumyk, umył głowy. I przeginka, która prosi. Każdy człowiek ją zanosi. A mnie pozostaje czekać. Cieszyć się i nie uciekać. Życie przecież to nie byle co. Odmiana, i czy pociągnie na dno. Życie wciąż mnie zaskakuje. Bo tak do mnie doskakuje. I chce tego i tamtego. No to daję, co mi z tego. Dobrze więc, dalsze skutki. Imaginacje, darcie wódki. No i spokój, co go składam. Przedobrzona, nie odkładam. Fikcja, w racji obeznana. W tej narracji ukochana. Zgroza w raju tu na płozach. Eliminacja, tu w kotchozach. Dobrze, opór, cały sprawny. Jawny dobór, niepoprawny. Staje się mną, i mnie wynosi. Może trochę ziemi prosi. I się staje, naprzemienna. Jak ja, trochę mi pokrewna. I przeżywa, co mu dane. Naigrywa, i podane. W zdatnym zbytku, pochowane. Te przysłowia, tak nagrane. Ta podkowa, i schowane. Będziesz miała poważną ranę. Dusza cierpi i przecenia. Oblatywacz, mówi siema. Przelatywacz, mówi spokój. Mądry w tym wszystkim tylko pokój. A ja kropla, zwykła, mokra. Ta przygoda, no i hopka. Ta ozdoba i przedawnienie. Mam swe radości, oraz zatracenie. Hobby zwykłe, czas zabija. Tak pokrętne, że się zwija. W słowach, racji i przekąsie. W zdolnej akcji, no i płąsie. Jest i zdarza się bokami. Motłoch, pomiędzy zgryzotami. Przewrót, masz coś na grani. Obrót, wszyscy tacy sami. Może, opcja to wytwórcza. I ten świat, osobowość twórcza. I ten grąt, na oczach się rozpada. Słońca skład, i tak zwana rozszada. Dobrze, dalej się unosi. Nie przeprosza, dalej prosi. Nie przepada, zobowiązuje. I na rękę się siłuje. Dobrze dalej, kropli życie. Moje tutaj się ukrycie. Ale oddech, mnie odnalazł. Tak natlenił. Chwila, zara. Ale do czego to ma pasować. Świat, co szuka, nie idzie się schować. Świat co stuka i się wprasza. Na kolację, sponsoring Judasza. I te mykwy, dalej znane. Te konflikty obeznane. Dobrze, człowiek się podnosi. I o radę kroplę prosi. Dalej nos, już upaprany. I mój głos, poniekąd znany. I ten wrzos, co się owrzodził. Upadł, i się nie rozchodził. W zgrai partia rozegrana. W odpowiedzi już wygrana. Odpór, gra i przywitanie. Masz możliwość i działanie. Dobrze, dalej, cała wsteczna. Ta w dolarach, niekonieczna. Ta odmiana, w chwil sztos. I słyszany z dala mój głos. Kropli zwykłej, oniemiałej. Dalej kwitnę, w starcie, stałej. Tej dziedzinie co się mnoży. W tej przyczynie, nie dołoży. I tak dalej, wszyscy piękni. Dalsze żale, niedostępni. Chwila, słów i donoszenia. Wiara, w moc tu przy-rodzenia. Ale ja swą podróż kończę. Wyparowuję, z resztą się łączę. Wywnioskuję, co moje znaczenie. Do czego prowadzi, to spoufalenie. Dobrze, że jest i się unosi. Parszywy test, o znaczek prosi. Tylko adresat ciągle nieznan. Masz te chwile. Ukryte banany. Dobrze, że było i się strawiło. Chwila za chwilą, i skuteczniło. Było, nie było, trzeba się streszczać. Mnie nie trzeba tłumaczyć. Kończe, czas przestać. Więc to co mam do



powiedzenia. Moje życie i marzenia. Więc wszystko w plecak pakuję. To mój rejs, odprawa, odlatuję.

### **Ostatnia myśli odchodzącej kropli #12**

W tym uniku  
Dawnym szyku

I przyczynie  
Dawnej krainie

Wodzi za nos  
Nigdy nie zginie

Usta zrobione  
W wiadomej przyczynie

### **Otworzenie 13**

W tym wycynie, i krainie. W tej mniejszości, mojej dziewczynie. Tłoczno, szpik i przynależność. Tak promowana, samobieżność. I się styka, i dostaje. Ja, ta kropla, nie odstaję. Właściwie właśnie się narodziłam. Tu na szybie, z nią się spoufaliłam. Dobrze, dalej, te rozstaje. Na tym świecie same gaje. Na tym świecie się donosi. Albo o kolejne życie prosi. I się zdaje, przynależność. Nie wydaje, cała zbieżność. Było, wytwór, tych zaszłości. Jest, skłonność do nadpobudliwości. Więc się zdaje, cała naprzód. Wszystkie małe, cykli w bród. Te zależne i podległe. Te misterne, mi pokrewne. Chwile, co się rozkładają. Może życie jedną zgrają. Możliwe odczyny i byliny. Takie to są moje winy. Że łączność ze wszystkim czuję. Że też noska nie pudruję. Zostawiam jak jest na stałe. Odmawiam, bo wiem doskonale. Co jak na kroplę wpływa. Że ja kropla, nie oliwa. Tylko zwykła jak z papieru. Woda i dodatek szmeru. Spływam powoli, mój los sprawczy. Te okłady, i system naprawczy. Te pokłady i doładowanie. Dawne zwady i siebie poznawanie. I co dalej, co się stanie. Może mam na starość odkładanie. Ale nie, wszystko zostawiam. I nad sensem chwili się zastanawiam. Ile daje, ile zyskam. Uśmiech i sprawa ministra. Zdawka i osobowość prawna. Poprawka, i linia lapidarna. Dobrze, brzdęk i przysłów wiele. Wszystkie wokół, przyjaciele. Dobrze, że się nie unosi. Przynależy, o więcej prosi. I ten świat, co mnie otacza. Nie jest to sprawa dla partacza. Nie jest to łatwe budowanie. Stawiam go na nogi, moje skaranie. Choć w sumie przyjemna sprawa, tworzyć świat, jak zabawa. Choć czasem to nawet przyjemne. Nawet gdy decyzje odmienne. Ze stanem który się pojawia. Czasem o zawrót głowy przyprawia. I mnożenia, te pospólstwa. Koalicja, dalszy twórca. Dobrze, szyk jest tutaj znany. Jak narkotyk, rozpoznany. Dobra, dalej, moje życie. I mizerność, w tym zachwycie. Bo jak można się nie ekscytować. Życiem, i tym że można klonować. Tyciem, i tym co z kropli zostaje. Misterium, i ono sił dodaje. Pięknie, że jest. Się okazuje. Życie to test, i nim się zajmuję. W tej pogodzie, w tym całym chłodzie. Staram się nie

myśleć, o z kroplą rozwodzie. Bo kiedyś nas dwie było. A teraz sama, tak się zrobiło. A teraz dramat, ale na chwile. Przeszło mi w końcu, kogoś zabiję. W myślach, cierpienie zostaje. Ale sobie z nim radę daje. W głowie, co kropli siedzi. Nie pozna matka, ani sąsiedzi. Dobrze i dalej, te konsekwencje. W wymiarze dalej, plenipotence. Słowa te smażą. I nic nie zostaje. Ważne, że ważę, i się przydaje. Co dalej, fikcja, złośliwość marna. Dawna policja, kolonia karna. Dobrze i szyk, tych księstw parszywych. To zadanie i złogi, dla ludzi żywych. A ja zabójczyni, jednej kropli szarej. I te wyroki, i sprawy nieznanej. Tylko ja o tym wiem, pamiętam. Nowa sprawa, na starą nie stękam. Tylko mnie jest to przeznaczone. Tak wydane i ochronione. Wyrzuty sumienia, kroplę to zmienia. Odmiany religii, parszywy temat. Dobra i wciąż, ten materiał drogi. Odmienny był mąż, i jego stonogi. Co miłość się nazywały. I co razem, kupą chadzały. W tym wytworze, obojętność droga. Sprawa i mistyczna trwoga. Mnożenie i gaz na podłogach. Wciąż chcenie, i zakurzona droga. Trzeba trzymać się banałów. Trzeba cierpieć z tych annałów. Dobrze hit, jest, się przyznaje. Odkupiłam winy skrajem. Z Bogiem już tak dogadana. Przepraszona, trochę znana. Okoliczność łagodząca. Ten mój umysł, awaria tłąca. I ten przykład, w ideale. Na to znikła, w tym banale. Słuch zaginał, przepadł człowiek. Jak ta kropla, tu Ci powie. I się zbiera, tak donosi. I przejrzycie, o więcej prosi. Spraw tych natłok, oberżyna. I pojawia się przyczyna. Dalej słońce, coś tu daje. Te dwa końce, sprawą się staje. By się odbić od drabiny. Byle utrzymać status miny. Więc się staje, on to wiedział. Historię daje, grzecznie siedział. I w tym buncie, zależności. W jednym funcie, tych skrajności. Dobrze więc, i pięć złotych. Wszystko jedno, dwie ochoty. Moje życie, ciężkie, sporne. Ale koniec, to wytworne. Już wiem, co złego zrobiłam. Że nie raz tu przesadziłam. Ale wynik tych inflacji. Rezygnacja z drogich wakacji. I tu jestem. Cała tonę. Kończę życie, nie dogonię. Tylko myśl mnie ta frapuje. Kto zwycięży, oczekuję. Dobro jedno, i przezorność. Jest nadzieja i wytworność. Już w pradziejach przykazano. Tu, dziś, teraz, odebrano. Dobrze więc, taka zostanę. Chwila mądra, tu nad ranem. Chwila płochliwa, zapobiegliwa. Już wiem, że zawsze będę żywa.

### **Ostatnia myśli odchodzącej kropli #13**

Wytwór spraw i konwenansów  
Odpór braw, starych dylizansów

Wiarygodność która się kropli trzyma  
Nawet jak błądzi, zrozumie dziewczyna

### **Otworzenie 14**

Odchył spraw, i osiągnięć. Zgięcie dalszych niedociągnięć. Moje życie, już otwarte. Mała kropla. Sny tak warte. Braw i dław się w instytucji. Zgrozy i odmiany polucji. Kłam zadaje w witrynie prawdy. Szał odmiany, i kał dawny. Dobrze zatem, odrobione. Było w kropli tej spełnione. Trwało, moje życie małe. Zyskało, i wiele jak pozostałe. Dobrze, że rozumiem klimat. Ten tu ziemski, paradygmat. Ten jeździecki traf strzelecki. Odchył, trzeba trzymać niecki. Chwil, co zdają się zwyciężać. Mrużyć i oczekiwać tego oręża. Wytrwać, moje oko boli. Zwątpienie, kropli

na wiele nie pozwoli. Dlatego jestem, oniemiała. Chwila, moja jest ta cała. I już wszystko rozumiałam. Wątpliwości przeganiałam. Teraz już spokojnie stoję. Tu, na gościnnym ciągle stole. Co żywi i wyżywi nie jednego. A ja kropla i co z tego. Trzeba trzymać się tych zasad. Trzeba czerpać od ambasad. Dobre stosunki utrzymywać. Ani na chwilę się nie zatrzymywać. Tylko dalej, jak przystało. Moje życie, co się stało. Tylko prędko, odwiedziło. No i swoje zobaczyło. Pięknie tak, jest tu na świecie. Dylematy, no to wiecie. Nie jeden mnie czasem nawiedza. To wszystko to moja niewiedza. Dlatego uczyć się trzeba skrętnie. Doceniać okazję, nie pokrętnie. Poznać fantazję i donosić. Wierzyć w cuda, i o nie prosić. Dobra, dalej, moja mina. Wiarygodna, nie jak kpina. I to życie, tu mi dane. To przeżycie, ukochane. Wyraz, coraz się otwiera. Wszystko naraz, tu doskwiera. Ale o to w życiu chodzi. Pokonaj problem, to nie zaszkodzi. Bo się zbiera, jeden do drugiego. Bo przeziara, w wytworze pięknego. I przekonuje, że się nie psuje. A tylko Twój cenny czas marnuje. Bo co jak co, czas docenić trzeba. Odwracać zło, nie mów, że to nic nie da. Pomaga i ulgę w cierpieniu przynosi. Odmienia i o atencję drugiego prosi. Wytwórz systemów i zgraj całych. Masz przynależność i dalsze banały. Fikcja co się nią dostaje. Wynaturzenie, i historie całe. Dobrze i krew, na piedestale. Wąglik, i mątwą, tu zostają. Nie wybieram sobie idealnej chwili. Każda jest piękna, nawet jak ludzie niemili. I jestem ja, kropla otwarta. Osobowość ma, trzcina podparta. Wyjątek ten, i się przedostaje. Obrządek ciem, i wiadomo, że się nadaje. Trzeba cierpieć i doceniać. Siebie samego ciągle zmieniać. Żeby cierpienie lekkim się stało. Żeby zbyt mocno nie uwierało. I te historie, kolana zdarte. I możliwości, wszystko na jedną kartę. Dobrą, co miłość donosi. Można, i o oddanie Ciebie prosi. Tak jak mnie już poprosiło. Tak jak dla mnie, i mnie tak zmieniło. Wierność i dalsze poświęcenie. Uświęca duszę i daje spełnienie. Dobrze, i wciąż, to się wydarza. Odmienny stan, uśmiech lekarza. Odmienny gong, i wariat za sterem. Nie mów tak wciąż, nie jesteś zerem. Kroplę wciąż zmienia, to obojętność. Nie można przekląć, jest w głowie sprzeczność. Obojętności nie można tak służyć. Bo kropla może się życiem tak znużyć. Że nie będzie po co iść dalej. Że nikt nie powie Ci, kroplo nie szalej. Byle w docenieniu, fale pokonywać. Boski wiatr, tak go można nazywać. Więc się unosi i o więcej prosi. Moje życie, za dobrym pościg. Moje tycie, i przekazywanie. To współzycie, i każde staranie. Tu zostaje, i tak doceniane. Piękna rzecz, to kawa nad ranem. Ale ja wiem, że rana nie doczekam. Kropla żyje krótko, więc dalej nie zwlekam. I dobrze, taka ma przyczyna. Nabożnie i wymieniam klimat. Ostrożnie, i trzeba tak walczyć. O ciszę, byle ona mogła starczyć. Tak dalej, i chwile przyległe. Mi należy, zdania niepochlebne. W tej kropli, ja się tu znajduję. Odmiana, iść bokiem nie próbuję. I klimat, co się nie odmienia. Wykwintność, i smak chwili jelenia. Przeworność i od upadku ubezpieczenie. Odmienność, masz swoje przyłożenie. Kończy się powoli historia moja. Ale jeszcze próbuję, tu wilków sfera. Ale jeszcze główkuję, co mi się należy. Uśmiech, chwila, bo ktoś wciąż bieży. Dobrze, więc i sobą zostanę. Ja, kropelka, i moje oczekiwanie. Na to, że kimś więcej zostanę. Na to że dusza jest lekarstwem na świata ranę. I pięknie, w pięknie, pięknie wnioskować. Cudownie, tak głową pałaszować. Świata skutki i przyczyny. Chwile zdatne i rozkminy. Dalszy bieg i obojętność. Ciężki śnieg, w nim wyjątość. Ciężkie słowa, tak odstane. Będziesz miał otwartą bramę. Wszystko dla Ciebie, życie moje. Moje uwagi i Twoje rozstroje. Wszystko w całość się tu układa. Bo jest ktoś wyżej, kto mi pomaga. Mnie, kropli małej mówić. Mnie, że życie trzeba polubić. I otwór, przez który myśl się rodzi. Ten roztwór, wszystko na świat przychodzi. A na mnie już w zasadzie pora. Chwila, moment, i rysunek stwora. Na rysunku się jednak skończy. Nie potrzebuję docenienia, ani opończy. Jestem tutaj, znikam pomału. Kończę

mowę, a Ty swoje zarób. Trochę mądrości, w większej ilości. Podziel, aby starczyło też dla gości.

#### **Ostatnia myśli odchodzącej kropli #14**

Wytwór spraw i piedestałów  
Orgia braw i banałów

Wyłowięs słowo, było Ci dane  
Tak kolorowo i swoje wystane

#### **Otworzenie 15**

W tym wytworze, o daj Boże. W tej przyczynie, kropla ginie. Jedna znika, inna się pojawia. Jak ja, narodzona, niespodziankę sprawia. Dobrze, że dalej, i że się zanosi. Kolejną nalej, ktoś uparczywie prosi. A ja kropla, świat poznaję znowu. Ciągłe coś nowego, kolejny znaczy powód. I tak już zostaje, w mojej kropłowej świadomości. Coś się wydaje, i coś w głowie mej gości. Coś się przydaje, a coś przekonuje. Że ten świat, najlepszy jest gdy się rujnuje. Nie dowierzam, wolę budować. Nie przymierzam, wolę się raczej schować. Przed tymi, co krople chcą wykorzystać. Przed tymi, co chcą by do nich przystać. A tutaj mam spokój, na liściu leszczyny. Dalej nie prowokuj, nie doszukuj się winy. W ferworze kłopotu, co komu dolega. Wyginanie kropelki, i odpadł w przedbiegach. Po co komu, i jak się zaczyna. Czy to droga do domu, i jaka dziewczyna. Jak się odpiera, i dlaczego rozwiera. Drzwi, co są chętne nie tylko na premiera. I w tym kropelkowym postrzeganiu. Gatunki win, i chwile umoczone w rozstaniu. Jak to dalej przepuścić przez sito. Jak zrozumieć, ocenić, wszystko jedno mi to. I tak dalej, poznaje czasu rozstaje. Ten świat, i wcale mi się nie wydaje. Bez wad, są tylko wątpliwości. Kolejne urojenia i w sensie znaczne ilości. Było, jest i się przyzwyczajają. Dalszy test, ktoś coś tu podwaja. Dalszy podest, ktoś odpoczywać zaczyna. Wybitność, i jest rozkrojona mina. A ja żyję tutaj spokojnie chwilami. Oddycham, jak to pomiędzy kroplami. Nie zdycham, szkoda czasu na bołączki. Z wytrychem, ciągle zajęte rączki. No więc dalej, i moje przemyślenia. Ten pobieżny, i dalsze zrozpaczenia. Samobieżny i przez chwilę zajęty. Pług to śnieżny, i wyliczenia do renty. Dalej odpór, przewidywalność. Czasowy twór, i unikalność. Każde życie jest jedyne w swoim rodzaju. Każde trwanie, odmiana, w jednym rodzaju. Tak się zanosi i rozpościera. Tak to podnosi, powyżej zera. W liczbie ilości, i komuny młodej. W zdatku podłości, i tej mojej lubej. Co to, i do czego Ci to potrzebne. Dlaczego opinie o życiu takie niepocholebne. Ja wolę cierpieć, tu w swoim przeżyciu względnie. Niż krytykować, byle co, byle jak, oględnie. Dobrze i odpór, kolejnych spraw i krain. Markowy bór, czy staniesz tu za nim. Co to za stwór, co nogami przebiera. A może bierze na litość, i tylko mnie nabiera. Chwila do chwili i przekonanie. Moment do momentu, i moje ważne zadanie. W składzie komponentów i litości zawartych. Dar ten postumentów i promieni zdartych. Dobrze więc, dalej, moje postrzeżenie. Kropli małej, po to to całe gadanie. W wyniku zaszłości i idź wywieś pranie. Dla porządnosci, będzie na płycie dograne. I się stara, i przenosi. Jeden z drugim o coś prosi. I odmienia, i przemienia.

Masz, proszę, wizytówkę lenia. Jak się zdaje, i co się dzieje. Jeden z drugiego tutaj się śmieje. Jak otwiera i na co spoziera. Chyba będzie z tego afera. A dla mnie, życie najważniejsze. Beze mnie, nie byłoby piękniejsze. Unikalne życie ze mną rozmawia. Myśli, mówi, że chyba kłopot mi sprawia. A ja zaprzeczam, bo to nie prawda. Chwila w złorzeczach, dla niektórych frajda. Nie dla mnie, ja wolę spokojne nanoszenie. Nie przeze mnie, ja wolę prawdziwe zbawienie. I co komu, jak się dalej przedstawia. Możliwość, sprawdza i okoliczność pawia. Ten to morderca, a tamten zakłada. Że główne zajęcie, spadkobierca, do ust mu się wkłada. A ja cichaczem przez ten świat przemykam. Ot, zwykła kropla, póki co nie znikam. Tak tu normalnie, materiał zasadzony. Odpowiedź, że zdalnie, odpór odrobiony. Jest i zostanie, kolejne przekonanie. Było tak i będzie, kolejne dwa łabędzie. Życie tętni i nie prosi o zgodę. Masz swój czas, i daną Ci swobodę. A na co ją marnujesz, czego poszukujesz. A w jakim celu główkujesz, do czego porównujesz. Trzeba tu z sensem, podejść do istnienia. A nie udawać, żeś jest cień jelenia. I wtrwazać i zmnażać, i dalej przemykać. Tak pokazywać, przeznaczeniu unikać. Na nic Ci to, i masz przykazania. Chwile, momenty, zachęty do gadania. Po co to komu, zapytasz ospale. A ja mówię, wytrzymaj swoje żale. A ja powtarzam, nie opłaca się przepłacać. Sprzedasz wszystko, będzie trzeba dopłacać. A ja tak spokojnie, zbliżam się do końca. Tak mimowolnie, coraz bliżej słońca. Moja kropelkowa moc, już powoli słabnie. Tak czy inaczej, było to życie ładne. Jestem zadowolona, z tego jak to było. Lubię życie, cieszę się, że się zdarzyło. Kocham spać, i zasnę tu przypadkiem. Coś się zaczyna, coś się kończy, oby tylko z nadstatkiem.

### **Ostatnia myśli odchodzącej kropli #15**

W tym wytworze i mniemaniu  
Masz już dość, w usługiwaniu

Masz już dość, w byciu nijakim  
Bądź więc sobą, a nie waźniakiem

### **Otworzenie 16**

W tym otoczeniu, dalszym przyłożeniu. W tej odmienności, parszywej ilości. Jestem, ja, kropla, ze snu się budzę. Narodzenie, czas jawnych przebudzeń. No i dobrze, kolejna dziedzina. Przynależność i uśmiechnięta mina. No i pięknie, niczego nie zostawiam. Ani nad niczym się nie zastanawiam. Po prostu żyję, i cieszę się życiem. Po prostu, trwam, z moim nabiciem. A nabita jestem skłonnościami. Słabością do miłości, i przymrużeniami. Więc trwam, i jestem tu na statku. Ale to nie wycieczka, ani wizerunek na znaczku. Nie jest to też sprzeczka, i wymogi stawiane. Wysoko postawiona porzeczka, nie, dogłądane. Moje istnienie małe, życie nie jest banałem. Moje spojrzenie wydatne, życie, ciągle zdadne. I słodkie w smaku się wydaje. A czasami okoniem staje. Strasznie się rzuca, i widzieć przestaje. Strasznie narzuca, i łapie całą zgraję. Ale ja się nie przejmuję, swoje robię. Ciągle owocuję, tu cała, nie w żłobie. I jest kolejna okazja, ten deszcz, kropel fantazja. I są, odchyły prowadzone. Kontest, i pozdrów żonę. Jest i była dolina, przebiegła, ja ta żony mina. I jest, kolejne stworzenie, dla kropli, to przyzwyczajenie. A mnie świat ciągle się podoba. Chociaż niepełna jego załoga. Chociaż nie

ujawnił się kapitan statku, w formie i wizji, ciekawym dodatku. Ale kieruje z drugiego szeregu. Ale nie zobaczysz jego biegu. Tylko rozkazy, które wydaje. Te fantazje, co z nich powstaje. I jest, jeden przekonany. To test, i odpór równo ubrany. Na sześć, i siódmy doskonały. Na Brześć, i materiał spalony cały. Był ten format, wykorzystany. W wytworze i sprawie, tutaj uznany. W przekorze i tłoczni, wszyscy polegli. Materiał doskoczny, zostali Ci wierni. I dobrze, że się spotyka doskonałość. I lepiej, że się skleja w jedną całość. Tych chwil, i przerobów całych. Możliwych, ciągle doskonałych. Jest lepiej, niż oczekiwałam. W przylepie, nawet nie wiem ile dostałam. Całe to życie, i jego przywary. Chwile, i oczy nie do wiary. Tyle w tym weny, i zero przypadku. Życie bez ściemy, i zgrozy wypadku. Na co się składa, i do czego dąży. Co nie wypada, a co mnie pogrąży. Jest fakt, szkolny ewenement. Na szlak, i potężny ten cement. Z którego pomnik wykuto. Co się odbiło pokutą. Tak to się tu donosi. Tak o atencję prosi. Wytwór praw i postumentów. Obrót wiecznych sentymentów. Jest i będzie, doskonały. Wytwór, twórca, nie taki mały. A ja mała, kropla w życiu. Chwila, i koniec w jednym przeżyciu. Ale mnie to bawi nawet. Trzeba będzie się zbierać wnet. Ale że mogłam zobaczyć to wszystko. Ten świat, życia zbiorowisko. Piękna to sprawa i nowina. Piękna historia i przyczyna. Żeby być częścią tego wszystkiego. Żeby nie odwracać się nigdy od tego. Jest i będzie, przekonywanie. W tym urzędzie, i moje gadanie. W tym rozpędzie, wiadomo co woli. Czasami od tego głowa aż boli. A mnie nie, i mam swe pojęcia. Ja, kropla, i moje wzięcia. Ale ja tak, i tu już zostanę. Moje wszystkie pragnienia, i ciśnienia schowane. Pięknie mi się tutaj powodzi. Ten świat, co kroplę za kroplą rodzi. Ten świat, co miłość na myśl mi przywodzi. Potencjalność, i wyważenie w formie powodzi. Dobrze, więc dalej, tu odkrywamy. Karty, stoły, przy nich zasypiamy. Te mozoły i dykcje przeciągnięć. Te pospoły i moce niedociągnięć. Które sami tworzymy w głowach. Które obieramy ze skórki, w połowach. Komu ile, i czy zostawione. Te pocziwe, i te uwydantnione. Dobrze więc, trzeba się pilnować. Uważać na myśli, na chwilę czatować. Żeby nie uciekła, żeby chwili nie zwinęli. Bo są tacy, co dawno już zaczęli. I ten przymiar, co sprawdza jakie buty. I ten rozmiar, co patrzy, czy brzuch rozpruty. Jak to się dalej sprawa, i do czego ustawia. Jak odnosi do frakcji, i czy nie potrzebuje wakacji. Od życia nie ma wakacji, jest zgroza, i miano wariacji. Jest poza, którą przyjmujemy. W dowodach, dalej tasujemy. I wnętrzość, która na wierz wychodzi. Konieczność, co coś nowego rodzi. Bajeczność, inaczej się nie da. Piękno, nigdy się nie sprzeda. Jest więc, znajoma dziedzina. Odpowiedzialność i sprawdzona kraina. Jest więc, prośenie o dokładkę. I ukłony, należy uszanować matkę. Więc tu dalej, takie odparcie. Chwila, moment, i odpowiedzi zdarcie. Ten postument, co nigdy się nie zawali. I instrument. Każdy mądry go tu chwali. Nie za kunszt wykonania, a za dźwięki, i chęć do grania. Nie za pobożne cynaderki. Ważne, że apetyt wielki. Trzeba żyć, i to życie. Moje, koniec, tu w zachwycie. Trzeba trwać, słowa dotrzymam. I już kończę, bo mój finał. Przynajmniej w tej wodnej postaci. Nie ważne, charytatywnie tu, czy kaci. Nie ważne, czy mnie zapamiętają. Istotne tylko, czy Boga kochają.

### **Ostatnia myśli odchodzącej kropli #16**

W tej odpornej, tu dziewczynie  
Kropla za kroplą, dalej minie

Kropla do kropli, się tu składa

Myślateś, kumulacja, a była rozszada

## Otworzenie 17

W tym ferworze, i znaczeniu. Odbieram gratulację, przy moim narodzeniu. Jestem kroplą, taką zwyczajną. Mam osobowość, ale nie skrają. Tak to się tu wszystko unosi. Tak o pozwolenie tutaj prosi. Co wyniknie z mojego życia. Czy odbiory, sposób przeżycia. To, wszystko co mnie dotyczy. Zło, nie utonę w tej jednej dzicy. Szew, nie puści, mnie utrzyma. Chwila, niczyja to nie jest wina. A moje życie, tu na liściu. Kilka momentów. Więcej przysłów. Bo życie w przysłowiu jednym zawarte. Słowa, i okoliczności, na jedną kartę. Pięknie, tutaj się obchodzi. Moje życie, radość rodzi. Pięknie tutaj pokazuje, ja w tym życiu, nie próżnuję. I tak donoszę, głowę podnoszę. Tyle wokoło, o nic nie proszę. Tyle konszachtów i zdartych bajek. Spraw, i nieoczekiwanych zgrajek. Trudno, nie łapię się tego wszystkiego. Wolę spokojnie, nie ciągnie mnie do tego. Te wszystkie pieniądze i blichtr płaczący. Te wszystkie żądze, i smród się unoszący. Jak kto woli, może w niewoli. Mnie jednak sama natura szkoli. I zostałam gruntownie wychowana. W szacunku i radości od rana. To mi się podoba, nie przestaję. Mijam kiedy przeszkoda, nie przystaję. Nie wierzę w przeznaczenie, które wyciska. Nic nie zostaje, widzę to z bliska. A ja tu na liściu, patrzę na zachód słońca. Odmieniam, to co ważne, od początku do końca. Zamieniam to co zdradliwe, i otrzepuję siłę. Ręce niektóre chciwe, nie do końca mi miłe. Byle dalej, byle tutaj. Cisza, i swobodna pokuta. Dla tych, którym się wydawało. A ja, raz a dobrze się poznało. Na szkoleniu, co natura dała. Na myśleniu, duszą z którą się nie rozstała. Wszystko tu się składa do lotu. Sójka, gawron, nie czują kłopotu. Życie tętni i donosi. Wszystko piękne, o nic nie prosi. Żyje i pokazuje siebie. Winnica, chłodno, jak na pogrzebie. Ale to jest w życie wpisane. Pokazywanie się i ciągłe znikanie. Ale ścieżka już wytarta. Przez pielgrzymów, drogi warta. I uśmiechu zastanego. Nie, nie widzę nic złego. Tak, zostanę tu chwilę. Popodziwiam, dopóki żyję. I wezmę udział mały. Na ile mogę, dzień to doskonały. Nie, że przeszkodę. Szkoda tu czasu. Moją wygodę, i kupę hałasu. A co się stykać ma, złączone zostanie. A co odbierać, będzie odebrane. Komu w nadziei, i pochowane. Komu od pradzieli, jest pozostawiane. Tłumnie, tłoczno, tu się zdobywa. To Opoczno, chwila całkiem kliwa. To zdarzenie, ktoś podchodzi biegiem. Przyłączenie. Ale czy jest pewien. Ja pewność mam już przyznaną. Wyścieraną i wyodkurzaną. Ja zgrabność noszę w torebce. Nie znajdziesz ją w każdej niecce. I się zdarza zapomnieć. I się zdarza pomylić. To że noce chłodne. Nie jedną kroplę może zmylić. To, że ktoś poluje. Świerszcz się dostosuje. To że komuś wydatnio. Pospolicie, niezdatnio. Odpór, praw i konsumenta. Spór, wiary i prezydenta. Jak kierować innymi kroplami. Po co dyktować, i być między marzeniami. Deptać je i przekonywać. Po swojemu wciąż nazywać. Da, każdemu, jakiś haczyk. I niejeden się uraczy. Po co, komu to potrzebne. Te historie, niepochlebne. Po co, w jakim wszystko celu. Wybawienie, jeden z wielu. I się zdaje, i przydaje. I donosi, o więcej prosi. A ja kropla, coś mnie rosi. Druga się rodzi. Ze mnie, prosi. Wyjąć znaczek i policję. Uznajmy to za dalszą fikcję. Co tu dała, jak sprzedawała. I na świecie się pokazała. Piękny rozwój w tej dziedzinie. Wieczór, w mojej minie. Chwila, co się ją docenia. Tylko że, niewiele zmienia. Ale po co tutaj zmieniać. Tak donosić, osobny temat. Przecież jest już doskonałe. Przecież racja, wszystko małe. Jeden jest wielki i pozostaje. Jedno

jest prawo, i my na nie. Wszystkie krople reagują. Cieszą się i sobie wtórują. W tym niechceniu i ambicji. W przedawnieniu, dalszej fikcji. Coś nad głową się unosi. Coś się na deszcz chyba zanosi. A przysłowie, o którym mowa. To jest szczęścia ta podkowa. Bo ono mówi, bo ono rzece. Że wszystko wspólne jest na świecie. A my na odwrót postrzegamy. Wielu, i pozamykane bramy. Myślimy, nasze, i nie oddamy. Mamy prawo, skorzystamy. Wszystko jedno ile dane. Nie ma znaczenia, co otrzymane. Każda kropla wie to dobrze. Wszystko łączne, nie osobne. I tak dalej się zanosi. Deszcz i moje życie o więcej prosi. Ale więcej nie dostaję. Kończę. W strumyku. Się nadaję. Ostatnie moje życia podrygi. Tu na ziemi, nie na migi. Ostatnie chwile i przekonania. Mam już chyba dość czekania. Trzeba przyjąć nową postawę. Trzeba wrócić, w niebiańską zabawę. Co mi zostanie, tylko sekunda. Ostatni dech. Wdech, Wagabunda. I odjazd. Dalej, ile sił w kropli. Ostatni przegrywa, zabawa, kopnij. Pierwszy fujara. Oddana para. Ale coś mi zapomnieć o świecie nie pozwala.

### **Ostatnia myśli odchodzącej kropli #17**

Wytwór braw i instynktów  
Boże spraw, bez pojedynków

Się dostrzegło, obroniło  
Czeladź, dźwięk, za pierwsze chwyciło

### **Otworzenie 18**

Tak to się zdarza, i ciągle powtarza. I jestem ja, na świecie, przetwarzam. Powiecie, co z tego, a się narodziłam. Przez moment tu byłam. I się ulotniłam. Tak będzie, tak jest. Że życie to test. Tak zbiera, dobiera. Najgorszych nie wybiera. I się motyw ten powtarza. Ludzie, zwierzęta, no i zaraza. Chwila przekłeta, dla niektórych sroga. Ale nie dla mnie, szczęśliwa moja noga. Zanim całkiem wyparuję. Troszeczkę świata tego skosztuję. Zanim zniknie przedawnienie, czas na kropli tu spełnienie. Bo do spełnienia warto dążyć. Bo spełnić się, to nie pogrążyć. Wszystko jest jawne i tutaj otwarte. Marzenia się zgadzają, i kolana zdarte. Bo spełnić się nie można bez wysiłku pewnego. Bo zapytasz, ale co mi do tego. A już mówię, i będę powtarzała. Spełnienie, to jest to czym będę zarażała. Bo nie ma łatwiejszej drogi do szczęścia. Bo nie ma łatwiejszego w życiu podejścia. Tylko spełnienie, co się klaruje. To odmienienie, mądry na nie czatuje. I okazję wykorzystuje. Nawet jeśli tego nie planuje. Bo warto się zmieniać, dla szczęśliwej drogi. Bo to czego trzeba unikać, to pokłady trwogi. No i dobrze, dalej zaleciało. W tym wyborze, co miało, pokazało. I dalej, kolejna dziedzina. I prędej, moja rozhuśtana dziecina. Bo spełnienie wynika zawsze z drugiego. A Ty się dziwisz, i pytasz dlaczego. Tylko druga kropla, pierwszej daje satysfakcję. I tu nie chodzi wcale o wspólne wakacje. Ale o zrozumienie, i dalsze ponowienie. Dobroci, czułości, masz spełnione tchnienie. W tym wirze głupoty, bezdennej ciemnoty. W tym oślizgłym serze, który nie wie, że się go do ust bierze. Nie to, nie ta droga. I padaka i trwoga. Nie w ten sposób kolego, nie mówię przecież nic złego. Tylko chcę udowodnić. Koleżanko, wszyscy płodni. Każdy może zakończyć spełnieniem. A nie tylko



nijakością i leniem. Więc trwam i współżyję. Więc daję i przeżyję. Nawet jeśli to tylko sekunda. Nawet jeśli wchłonie mnie woda brudna. Warto było, powiem z zadowoleniem. Bo spełniona kropla, nie przejmuję się cieniem. Bo spełniona kropla, nie donosi na kumpli. Żyje, i to co złe utnij. Bo po co, w kabałę się pakować. Tą nocą, i przed sobą się chować. Dlaczego, takie to życie warte. Kolego, koleżanką podparte. I tak dalej, kolejne dziedziny. Zapomniane bale, i przejrzystości przyczyny. Co się za kim tutaj ujmuje. Kto kogo tutaj wykorzystuje. Oby się zdawało, oby rację miało. Oby doglądało, i się nie kłaniało. Daj spokój, tworze obelżywy. W tym roztworze, tylko spełniony żywy. Tylko ten kto kocha drugiego. A nie ustawia drabinę do niego. I się składa, i dalej donosi. Tak rozkłada, o nic nie prosi. I przynosi, to oczekiwane. Ludzie prości, jak krople poznane. I ten wykwit, co tu wiwatuje. Przyłożenie, co na uwagę czatuje. Jak dużo jeszcze, i dalsze kontraty. Komu westchnienie, a komu głuche zgrzyty. W tym dalszym obawie, na pewno się zbawię. W tej dalszej lukrecji, wymiana, na sprzeczki. Ale taki smak przecież przenosiła. I co z tego, skoro nieżywa była. Niespełniona, ambicja zielona. Niedokończona, w wytworze, po tronach. Komu jak, świat, oniemiały. To jest rozkaz, szkoda, że niedoskonały. I wytwory, sprawy dziwne. I potwory, nie dziecinne. Stwory, mnogi i rozłogi. Pozostały tylko barłogi. I się zbiera, i doskwiera. A Ty masz chętkę na premiera. A Ty masz rozkaz do wykonania. Nie ma czasu na jakieś spełniania. Trudno, wola odebrana. Po pozorach, dalsza rana. Wycie, dźwięki oniemiałe. Już zadatek, wszystko stare. A ja kropla, i się cieszę. Nie ma, że trudno, Ciebie pocieszę. Nie ma, że brudno i żyć się nie da. Ważna jest kropla, która się odnieda. Bo można, inaczej, w dobrobycie. W ciszy i w wiecznym zachwycie. Bo trzeba ten świat tutaj docenić. Potrzeba, może każdą kroplę zmienić. Więc dalej, moje zawroscenie. Jawne naśmiewanie, i potrzebne bredzenie. W tym co się zdarza, odpory i sprawa. Spytaj marynarza, jaka będzie kara. I było, przebyło. Odbiło, się tliło. I wiele znaczyło, pokazało, ubyło. Jest i będzie, trzeba, to narzędzie. I zwrotność w urzędzie, na państwowej grzędzie. Ja kropla znam to z opowiadania. I z tego mojego skromnego przyglądania. Ale śmiesz mnie taniec ten całkiem chocholi. A później rozbijasz na części, i mówisz, co kto woli. Dobrze więc, i dalsze zaczynanie. Tani pretekst, i wiadome uznanie. A moje życie się zbliża do końca. Nie zobaczę już jutrzejszego słońca. I co z tego, Ty tu zostaniesz. Jeszcze chwilę, kim dalej się staniesz. Czy rozumiałeś i wnioski wyciągałeś. Czy się zdarzyłeś i sobie ulżyłeś. A moje gadanie, ma jedną melodię. Spełnienie, i nie traktuj jak alegorię. Natchnienie, każdą kroplą porusza. Przedawnienie, już słyszę w moich uszach.

### **Ostatnia myśli odchodzącej kropli #18**

W tej ochocie i wytrwałości

W nocnej psocie, pożądlivosti

Kropla pokazuje to co potrafi

Chwila i zaraz każdy płomień zgasi

## Otworzenie 19

Było zwiewnie, i otwarcie. Moje pojawienie się na starcie. Kropla, jakich wokół wiele. Czy możliwość, przyjaciele. I się zbieram, i donoszę. I o chwilę mądrości proszę. Żeby czerpać, żeby wchłaniać, a nie za rozpustą tylko ganiać. Po co życie, to w przyszłości. Po co zgraje, i zaszłości. Dawne rytmy, chwile błogie. I możliwe, ku ozdobie. Jestem ja, dla Ciebie cała. Dla każdego, rzecz nie mała. Nie wynoszę, raczej proszę. I nie śmierdzą także groszem. W tej przyczynie, rozpoznanie. W tej dziedzinie, to uznanie. I się zbiera, i dobiera, byleby powyżej zera. Dalszy ciąg, gromowładność. I ta moja życiowa zaradność. Nie polega na zarabianiu, ale na dobrym wciąż doznaniu. Że się dobrze postępuje, że sumienie, że się czuje. A nie tylko wygaduje, i swój rozum eksploatuje. Czucie życia to podstawa, i drugiego, nie obawa. Te prawidła i przyszłości. Te mazidła, w rytm czułości. W grupie dalej, przebudzenie. Masz makaron, i trafienie. W fakcie znanym, i konkluzji. Ordynarnie, w wielkiej fuzji. Będzie kłopot, gdy dziewczyna. Ta odmienność, nie kraina. Będzie szafa, gdy trafione. I masz dobrze ułożone. Wnet zasady, i żądania. Te posady, winobrania. I złociste, piękne sukna. Pożądliwe, mina smutna. A wystarczy się przyłożyć, poczuć, a nie ręce rozłożyć. A tu trzeba się otworzyć. Mity, które mogą zmorzyć. Nie traktuj ich binarnie. Nie odbieraj słowa zdalnie. Nie przegrywaj już na starcie. Masz przecież tego świata podparcie. Miłość co każdej kropli służy. Zawód, co niczemu nie służy. Sam wybierasz, tanie dranie. I odporność, wychowanie. Dylematy, tu się piętrzą. Jak wariaty, siłę zmęczą. Ciągłe straty, i mniemania. Te wygodne zachowania. Znowu trzeba się otworzyć. Tak codziennie, szczęście mnożyć. Ja mam przecież tylko chwilę. Nie oczekuję, nie gonię ją z kijem. Ty tu ustalasz, co potrzeba. Ty się zastanawiasz, kto kolega. A to życie rozproszone. Te modlitwy, przedawnione. I stolica, co się prosi. Poziomica, co donosi. Trzymać pion i poziomy, tylko z której liczyć strony. Dobrze więc, i abnegacja. Ta wiadoma wciąż atrakcja. Te kreacje mimowolne. Na wakacjach, bardziej zdolne. A ja kropla, wciąż dodaję. I nie ważne, czy z rozstajem. I nie ważne, z oklaskami. Tak, lub nie, z wymogami. Chwila milczenia, i bajdurzenia. Możliwości, i powód podniecenia. Osobliwości, co ściany podpierają. Masz tych, którzy nie doczekają. Bo się zmienia ta historia. Twoje życie, to teoria. Bo odmienia się w zachwycie. Albo tracisz ją w niebycie. I tak dalej, w rytmie tanga. Chwilo trwaj, jest balanga. I się złoci, tak kłopotci. Nie dotrzymasz kroku cioci. Zwykłe stare, porzekadła. Chwila, i teoria spadła. Upadając powiedziała, że inaczej Cię widziała. No i dobrze, te przyczyny. Te wykwyty, oraz miny. No i pięknie, sprawozdanie. Masz wypowiedź na ekranie. A mnie, kropli, się wydaje. Że wymogi, jeden frajer. Tej stonogi, przyziemienie. I odporność na życzenie. Kochać wnet, to sprawa wielka. Nie mów het, i butelka. Nie przeszkadza, no a może. To kolejną tu otworzę. Takie zachowanie zgubne. To jak tango, wielkoludne. To jak sporo, co zostało. I się na oczach przemieniało. Warto myśli swoje rościć. Tworzyć, a nie tylko prosić. Twórz więc miłość, do ostatka. Tak jak ja, i moja zagadka. Wytwórz chęci i przyczyny. Ku pamięci, i dziewczyny. Ku, się kręci, masz te winy. Znasz, motywy i przewiny. Chęć tu dalej, cicho zgasła. A Ty sam, na obrzeżach miasta. A Ty sam, i na co Ci to. Było skwierczeć, za kobitą. Może chwila, się rozdwa. Może uśmiechnięta paja. Coś pomoże, w tym przyborze. Nie pomoże tu, mój Boże. Trzeba sprawy w swoje ręce. Te odmiany, mówię więcej. Trzeba wygrać swoje życie. Jak ja kropla, w tym zachwycie. Ciągłe stała i nagrała. Ciągłe mała, ta niezdara. Komu uciąć i przyłatać. Gdzie jest opłacalna praca. Wytwórz braw i emocji. Chwil, to zgraja dalszych opcji. Mił, od miłych, Cię pogania. Sił, od silnych, się zasłania. Więc tu dalej, Twoje życie. Jak moje kroplowe bycie. Na

tym konarze, co kierunek pokaże. I zobaczysz, bajeczne pejzaże. Więc tu dalej, przytulone. Będzie z dala, odgarnione. Więc przyczyna, nie że wina. Będzie zadowolona dziewczyna. Czy to jedno jest znaczenie. Czy przyszłości i życzenie. Komu więcej się należy. Czy ktoś powie, w tej macierzy. Jaki odpór, praw i faktów. Który spór, z których wypadków. I przejrzystość co się darzy. I ten cały spis pejzaży. Ja, ta, kropla, jak z obrazka. Może mocna, moja fraszka. Może mocne, me życzenie. Twoje dobro, posiedzenie. Komu dalej, jaka sprawa. Tak doradzę, nie zabawa, ale to już kiedy indziej. Spadam, lecę, no jak w windzie. Tylko z jawnym roztrzaskaniem. Koniec życia, kończę staraniem. Aby Tobie dobrze było. Aby nic złego się nie wydarzyło.

### **Ostatnia myśli odchodzącej kropli #19**

W tej przyczynie  
I rozstaju

W czyjeś winie  
I zwyczaju

Czuje się ciepło  
Czuje pogardę

A wszystko przez tą  
Czerwoną kokardę

### **Otworzenie 20**

W tym wykwiecie, trajektorii. W tym przekwiecie, monotonii. Po co w ogóle się pokazywać. Wolę po swojemu życie nazywać. Że jest świeże i odżywcze. Takie piękne, nielogiczne. Jak ja, kropla, co zechciała. I do życia tu wleciała. Opcja, dalej, i przymorze. Walka wręcz, nie pomoże. Chwila skłonna i perfidna. Monotonnie, była, migła. Tak tu powiesz, kiedyś może. A ja się przed Tobą wcześniej otworzę. A ja przed Tobą pokażę siebie. Życie, o którym rozmawiają w niebie. Tak to pięknie się układa. Nawet jak się nie zakłada. Kto ma rację, czyja większa. W tym frustrację, potężniejsza. Będzie, było, przedawnienie. Masz tu szczęścia tak kruszenie. Masz tej chwili poznawanie. Uruchom ciekawość a nie budę na ekranie. I tak dalej się roznosi. I o ekwipunek prosi. Komu dalej i przyczyna. Czyja odpowiednia mina. Jaką obrać trajektorię. A może wybrać drogę przez Morię. Tam pod ziemią niczego nie ma. Tylko zło i kaplica cienia. Więc tu, tutaj, się dobywaj. To co dobre, wydobywaj. Więc tu zostań już na stałe. I zrozum, że życie jest doskonałe. Chwal je, w tej doskonałości. Tak jak Ty, i smak jakości. Bo Tobie też niczego nie brakuje. Doskonałość, która tu owocuje. Tylko trzeba wiedzieć wiele. Czy na pewno, przyjaciele. Czy na pewno, co się dzieje. Moje jeszcze masz nadzieje. Nie o wiedzę tutaj chodzi. A o czucie, nie zawodzi. O to sercem tu badanie. Wszystkiego co się dalej stanie. Otwórz więc serce na życie. Naucz je, w swoim zachwycie. Jak się bada te doliny. Ludzi, krople, nie bez przyczyny. Bo to doskonałość zaklęta, w trójwymiarze, dalej wzięta. Ci pokażę, decyzja

podjęta. Nie jest tak, że chwila przeklęta. No i dobrze, no i dalej. Przyzwyczajenia, weź młody nalej. Ponaglenia, co się otworzy. Mimowolnie, się chędoży. Było dalej, i dolina. A Ty myślisz, że to kpina. Było sprawniej, donoszenie. I na kogoś znów liczenie. A to nie o to przecież chodzi. Nie ma znaczenia, co komu wychodzi. Nie ma znaczenia ile to jest warte. I czy drzwi do domu, solidnie podparte. W tym wyniku i osobliwości, doskonałość miarą wyrozumiałości. Doskonałość miarą sukcesu. Której nie zawdzięczasz okładom ze stresu. I tak dalej, tu przyczyna. Masz możliwe, ale i wina. Ciągłe gdzieś się pokazuje. Wiecznie ludzi oszukuje. Ja, kropelka, Tobie mówię. Tu na krzyżu, leżeć lubie. Tu w pobliżu, odwołanie. Masz do krzyża przekonanie. Tylko wyłącz w końcu myślenie. Masz serce i jedno uwielbienie. Masz jedno prawdziwe marzenie. Łączność z doskonałością, na życzenie. Oby dalej wszystko patrzy. Tak najdalej, po dwa, trzy. Oby sprawniej, tu donoszę. O napiwek już nie proszę. I się dzieli, i skutkuje. Przy niedzieli, dalej pruje. I się widzi, nie przewidzi. Może ktoś tu nie dowidzi. Nie zauważy zmiany ceny. Masz butelki i przeceny. Może nie zauważy konsekwencji. Masz monstrancję w elokwencji. Tak tu dalej, się podważa. Ktoś wieże Babel znowu stawia. Żeby jednym mówić językiem. Żeby większym być, unikiem. Dobrze, słowo, zostawione. Tak pokrętnie oznaczone. I w tym fakcie, pozdrów żonę. I w kontakcie, położone. Chwila męki i zagadka. Dokąd prowadzi Twoja kładka. Czy na drugą stronę, nic. Czy ta kładka to jawny pic. I się zdaje, i wydaje. Jedno z drugim się rozstaje. I odnosi, i donosi. Ktoś o relację live tu prosi. Ja nie daję, kropla mała. Zwykle słowa, samochwała. Nie ma tego, tamtego brakuje. Tylko kto tu wciąż ucztuje. W rytmie skwerku i przysłowia. Masz tu głowę i przygłowia. Masz coś co podpowiada. A Ty co, kanonada. I się zbiera, spać powoli. Chwila, tylko co tu kogo boli. Ale co tu z czym nie styka. Dlaczego wciąż ta polityka. Krople nie mają przywódcy pewnego. Masz tu coś, o wydźwignię, swojego. Masz tu coś, co przeciąga, nie puszcza. Wiarygodność a nie tłuszcza. Oby dalej, do dziedziny. Witraż z prawej, narodziny. Maryja dzieciątko w swych rękach trzyma. A Ty patrzysz, czego ni ma. Ni ma troski w życiu Twoim. Brak beztroski nie rozstroi. Dalsze wnioski i przekazy. Pora wracać już do bazy. Ile mi tu jeszcze zostało. I dlaczego tak to mało. Pytanie sobie ciągle zadajesz. Ale z odpowiedzią się rozstajesz. Komu dalej, i przykazy. Te odmiennie, drogowaskazy. Te przemienne, chowaj buty. Będzie rozum znów zatruty. I tak dalej, komu władno. Chwila bajer, niepoprawno. Owoc styku i uniku. A Ty szukasz w życiu szyku. Doskonałość w każdym ciele. I w tej kropli, i w kościele. Doskonałość co wynosi, a nie o rachunek ciągle prosi. Opcja, podaj, i przytrzymaj. Wiarygodność, jej się imaj. I przezorność, dokonana. Dawna zwrotność już poznana. A ja kończę mą melodię. Weź opończę, schowaj zbrodnię. Wszystko tutaj doskonałe. Cały świat, nie jest banałem.

## **Ostatnia myśli odchodzącej kropli #20**

Się rozpada

Dalej składa

Odmienności

I roszada

Była piękna

Była sprawna

Ale to już  
Sprawa dawna

## Otworzenie 21

W tym otworze, i oborze. W zdatnym zborze, nie, nie może. Jestem ja, oczekiwana. Lub nie, ale odebrana. Przez świat, co przyjął poród. Kropla, życia dowód. Kropla, co się nie rozlicza. Tu przyjmuje, tam odlicza. No i dobrze, w tej przyczynie. Znasz te kody, w tej maszynie. Znasz rozwody, no i fakty. Końce szpady, artefakty. No i jaka jest przyczyna. Co zwiastuje, ta dziewczyna. No i jakie dalsze siły. Czy pomoże, gdy będziesz miły. Ja, tak kropla, nie stosuję. Tylko się tu przypatruję. Temu światu, jak na grzędzie. Pytam tylko, co to będzie. Jak odmieni los człowieka. Kiedy coś dobrego czeka. Czy przysporzy, czy dołoży. Jak się dobrze tutaj mnoży. I wyjątki, naznaczone. I początki, obłączone. A ja kropla, się rozdaję. Mnożę, i różnice spajam. Tak się zdaje, i wydaje. Tak odnosi, tutaj skrajem. Te wymogi i rozwody. Szmaty prosto do podłogi. Się tak skrywa, i ukrywa. Się zdobywa, cały w dziwach. Nie jeden, nie dwa, pozostałości. Chciał, niech ma, dla stałości. I ten świat, cały w śniegu. Pełen wad, czy w rozbiegu. Krytyka nic tu nie pomoże. Miłość zaś marznie na dworze. Trzeba nią leczyć, trzeba okładać. Wytwór, no i nie dosiadać. Trzeba zrozumieć, wiedzieć, pokochać. A nie po kątach tutaj szlochać. No i co dalej, jaka przyczyna. Dlaczego dziwnie mówią tak w Chinach. A chińska kropla, mówi po cichu, byłam, widziałam, nie było śmichu. I tak tu dalej, głos się rozchodzi. I młody nalej, na obraz przychodzi. Ktoś wyjmuję giwerę, inny podskakuje. Poznają nową sferę, ktoś tam dokazuje. Niech będzie, zaakceptowane. Kroplowe życie, nie że bardzo znane. Nie ma wśród kropli celebrytów. Nie spotkasz się z serią, nad kroplą zachwyty. Ale jesteśmy, no i będziemy. Ale znaleźli, dalej jedziemy. W zgiełku tych hasła, i ponagleniu. W odbiorze nagród, i wypukleniu. Dobrze więc słowo, i dalsza przyczyna. Rusz w końcu głową, kropla to dziecina. Co tak wiele już w życiu widziała. Bo patrzyła w siebie. Oto teoria cała. Nie trzeba Ci więcej, takie przyłożenie. Robi się goręcej, uwaga na cienie. I się tu staje, i czynić przestaje. I tu się zbiera, właściwy kolor wybiera. Przejrzystość pełna i jej dokonanie. Historia zmienna, i moje w niej zdanie. Co komu odpowiedzieć, i czy równo siedzieć. W jakiej odległości, i co wypada nie wiedzieć. Dalej już cud, który światem kieruje. Wody masz w bród, ale nikt nie świętuje. Nie doceniamy tego co piękne i powabne. To co przed oczami, całkowicie składne. Uważamy to za oczywistość, i nie mamy żalu. Dopiero jak tracimy, stajemy na przepaści skraju. I tak to się wiecznie powtarza. Ale mądra kropla na najmniejsze uważa. I taką się staje, coraz bliżej celu. Uwaga na rozstaje, słyszało o tym niewielu. Uwaga, na przy-rodzenie i inne kamienie. Werbunek w zależności, do roboty lenie. I kto dalej, jaka postać droga. Wymiany w pozycjach i kontrola sroga. W tych opozycjach, i zdradliwe ramy. Miłość w kompozycjach, i świat cały poznany. Dobrze więc, masz swoją nadzieję. Odpowiedź, twierdzenie, co na świecie się dzieje. Masz to tutaj, przed oczami. Rzeczywistość, pomiędzy drutami. Tylko wyciągnąć rękę do niej trzeba. Wie to każda kropla, jaka potrzeba. Wie to każdy zachód słońca wspaniały. A kolejnego nie zobaczą już moje kroplowe gały. Było, jest, i przytoczenie. Dalszy test i spoufalenie. Dalsza zmiana i przytoczenie. Masz tu dalsze obłączenie. I po co na ten świat przychodzimy. Po co się właściwie rodzimy. A może o miłość właśnie chodzi. Nie o pożądanie, ono tylko szkodzi. Ale o

takie prawdziwe zakochanie w świecie. Mówię, poczujcie go, jeśli jeszcze nie czujecie. Ten wiatr na twarzy, co ciało otula. Umysł, dusza, zwykły wiatr je rozczula. Tylko trzeba pragnąć ze światem bliskości. Trzeba uciec z fantazji i pożądliwości. Trzeba zagłębić się w sens i rozkminę. Duchową pewną kolejną dziedzinę. Pięknie tak być częścią wszystkiego. Odpowiedź, co Ci właściwie do tego. A mnie się wydaje, prosta historia. Że światu się przydadę, taka trajektoria. I już zostanę, dobrze mi tu z Wami. To przeznaczenie, zrozumieć co między wierszami. To przyłożenie, i poznanie dobrego. Prawdziwe narodzenie, nie zdurniejesz od tego. Mówię to ja, kropla mała. Co to za gra, i dlaczego sflaczała. Jak się donosi, i o co prosi. W jakiej przyczynie i zaognionej winie. Ciesz się przykładem i nowinami. Kwitnącym sadem, przeciwnościami. Wszystko jest tutaj, pięknie ujęte. Nawet kot w butach, i drzwi te przekłete. Tymczasem zmieniam swoje położenie. Umieram, takie nastawienie. Radość, ze światem pożegnanie. Piękne było jego poznawanie. Tobie życzę tego samego. I przyzwyczajaj się do samego dobrego. Bo nie ma innego, w chwili roztropnego. Masz żart, nic Ci się nie stanie od niego. Mówi młoda kropla do podstarzałej. Ale właściwie dlaczego nalej. Bo chodzi o zwiększenie rozmiaru. A starsza kropla traktuje tylko wokół starego zwyczaju. I tak to już jest, że przyzwyczajenie. Marny test, wielkie uwielbienie. Zdaj go ze mną, razem pożegnamy. Chwile, i docenimy jeśli nowe mamy.

### **Ostatnia myśli odchodzącej kropli #21**

I odchyły

Przeznaczone

Masz melodie

Nie skończone

Trwało wiecznie

Trwało błogo

Już ukołysze się

Moją nogą

### **Zamknięcie**

Ja, jestem nią. Kroplą, spełnioną. Bez ciała, taką rozwodnioną. Krążę i krążę, zmieniam postaci. Możesz powiedzieć, wokół wariaci. Możesz z przekąsem rokować, co dalej. A nie pomogą, smutki i żale. Bo jestem, jak Ty i zrozumiałam. Świat, i tym światem w końcu się stałam. Czystym życiem, prawdziwą energią. Co się odradza, a nie mizerią. To jest misterium, ubogacenie. A nie kropli, czy słońca, ciągłe zawodzenie. Trzeba najpierw jednak swoje przeżyć. Trzeba zrozumieć, no i uwierzyć. Piękno jest w każdej kropli zakłete. Nie ważne, czy są kolana zgięte. Cały świat w jednej jest kropli. Cała ja, chcesz to mnie kopnij. Ale nie znajdziesz odpowiedniej mety. Bo nie ma jej, szczerze, niestety. Nie ma tak że wyścig poparzonych. I skutek, w wymiarach niedokończonych. Wszystko jest całością, i całość zawiera. Masz tą

możliwość, okiem konesera. Ale czy zrozumienie przyjść może umyślowo. Ale czy zdarzenie, można odkrywać na nowo. Zamknięty w pułapce umysłu kulejesz. I nie wiesz co ze zwykłą kroplą się dzieje. A ona okrąży, wciąż się odradza. Człowiek nie nadąży, jak na nią się zasadza. Nie złapiesz ją ręką, ani rozumiem. Życie udręka, ale czy życie umiem. Zadaj sobie takie pytanie. Ja, kropla, i moje rozpoznanie. Rozpoznaj siebie w całym tym świecie. W wojnach i pokoju. Jeśli nie wiecie. Kto walczy ze sobą, zawsze przegrywa. Kto dobywa miecza, mieczem obrywa. I tak to już było, i będzie dalej. Aby zrozumieć w teorii stałej. Czyli praktyce, która udowadnia zwiędle. Że życie to życie, żyje mu się nieźle. Że wiara, też tycie, i ma swoje zasady. W ukochanej kobiecie nie szukaj dalszej zwady. Więcej nas łączy bowiem niż dzieli. Jeden jest świat, i uśmiech niedzieli. Jedna jest prawda, którą się dotyka. Jedna jest miłość, która nas spotyka. I te konsekwencje stadne. I te marzenia niedokładne. Chcesz być kimś, i coś udowodnić. A jest to w zasadzie podobne do zbrodni. Zbrodni na świecie i przekomarzaniu. Życiu w podniecie, i niedotrzymaniu. Słowa danego stwórcy na przedzie. Że idzie się tam, gdzie droga wiedzie. No i dobrze, kolejne tu zespolenie. Kolejna kropla, i jej cierpienie. A Ty się pytasz i dziwisz wielce. Po co cierpieć, świat cały w udręce. A to koleje losu zwykłego. W zmianach patosu, na rozwiązłego. A to jest sprawdzian odpowiedzialność. Czekanie na zmianę, w tej doskonałości. I tak się staje, bokiem wydaje. I się zanosi, o więcej prosi. Kolejna zmiana, i kropla gotowa. Jestem nią, każdą. Melodia polowa. Komu się dalej cokolwiek wydaje. Wszystko bierz w wątpliwość. Co się czym tu staje. A ja mówię, wszystko jest jednością sprawczą. Koalicje, obligacje, z mocą naprawczą. Dobrze więc, i Twoje zawodzenie. Trudy, wypłaty, i zdalne prowadzenie. Teorie spiskowe nie wystarczają. Trzeba się dusić tą całą zgrają. Nie ma zgrai kolego drogi. Koleżanko, co drżące są jej nogi. Jest jeden świat, który upomina. I ja, jedna kropla, jedna dziewczyna. Wiele widziałam, i zobaczę więcej. Z teraz w przestrzeni, robi się goręcej. A teraz nie zmieni, się moje postanowienie. I to wszechogarniające pełne zrozumienie. Tego kim jestem i po co żyję. Tego dłączego tylko wodę piję. Bo nie jestem więźniem, taką zostanę. Wolną kroplą, i moje zaczynanie. Ciągłe na nowo, cieszę się sobą. Światem i na kolejne wyzwania gotową. Kłoda, mówię, później zajrzę. Albo i nie, coś w czymś się zawrze. I to pragnienie, miłości i Boga. To jest to samo, rozdzielać szkoda. No i zwątpienie, co mnie nie dotyczy. Nie skończę już więcej w umysłowej dziczy. Serce prowadzi, kropli nie zawadzi. Serce wnioskuje, i urlopu nie planuje. Wszystko jest tutaj, przed Twoimi oczami. A nie przed oszustami z kamerami. Wszystko doskwiera, bo masz łaskotki. Małe dotknięcie i przyklejają się płatki. Każda płatka to nowe zmartwienie. Bądź więc roztropna, chwila, odrodzenie. I jest, kolejna żywa istota. To rozwiązanie w radościach i kłopotach. Tworzyć życie, nie przez współzycie. Ale przez miłość, jeszcze nie wierzycie. A prosta to historia mnoga. A odwrotność i sprawdzona załoga. Jestem kroplą co się nie upokorzyła. Bo świat, to jedność i Jego siła. Boskie tchnienie, boskie wytchnienie. Jedność, masz i przyłożenie. W jednej kropli tajemnica ukryta. Te możliwości, i czy dalej spytam. Dalej będzie i do rozwiązania. Życie znajdzie sposób, ma moc przetrwania. Życie znajdzie troskę i do niej się przytuli. Tu podpalę wioskę, tak ludzie też czuli. Ale nie chcieli, nie umieli. Ale za dużo z siebie zdjęli. Czy to wypadek, czy to przypadek. Odpowiedzi tyle ile w książce zakładek. Więc tu dalej, dywaguj, przemyślaj. Twórz teorie i odpowiedzi zmyślaj. A ja, zwykła kropla wiem o co tutaj chodzi. A ja, zwykła kropla. I się dalej rodzi. Moc, co życiem jest nazwana. Twórcza litera, tak dobrze przemyślana. Boskie pochodzenie i moje życzenie. Chcę zostać życiem, i w tym jest moje spełnienie.

Było życie, będzie życie  
Bóg, znajomość, w tym zachwycie

Było drogo, po co mnogo  
Już nie ruszę niepotrzebnie nogą

Bo rusza się bez mojego udziału  
Jak wszystko, nie mam o to żalu

To piękne jak maszyna działa  
Wspaniale, cudnie, że zechciała

I ja, pośrodku wszystkiego?  
Nie, jestem środkiem tego

Jestem życiem, które namnaża  
Jestem tyciem, które się zdarza

Dusza pragnie, ze światem połączona  
Z boskim wiatrem, chowam się w ramionach

Z pewnym taktem i znajomą odpowiedzią  
Szkoda, że nie wszyscy o tym wiedzą

A jest to sens i wynik wszechrzeczy  
A to mnożenie, człowieka i cieczy

Koło, które wiecznie się obraca  
Nie ważne, odpoczynek Twój, czy praca

Ja to ja, i sobą zostanę  
Taka gra, i mam rozpoznane

Ty to Ja, inaczej nie będzie  
Kropla drogę zna. **Jeden świat na grzędzie.**





## Spis obrazów:

*Grafika ze strony tytułowej:* Grafika Marcina z Frysztaka, Zrzucona skorupa 1.

*Wiersz ze wstępu.* Marcin z Frysztaka, Korkociąg.

*Obraz końcowy:* Marcin z Frysztaka, [i](#).



**Marcin z Frysztaka**

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Uzależniony od życia. Twierdzi, że powietrzem duszy się nie nakarmi. Autor pięciu 14-częściowych cykli. Piąty nosi tytuł „Życie ponad życie”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: [wilusz.org](http://wilusz.org)

Piąty cykl to dziewięć opowiadań mistycznych, z których na szczególną uwagę zasługują: „Program ochrony wampirów”, „Krasnal który widział przyszłość”, i „Pustynia Zapomnienia”. W cyklu tym znalazło się też miejsce dla pięciu tomików wierszy. To druga część niezatapialnych „Zwierzoszzyków”. „(prawie

jak) haiku”, „Wolne pisanie” inspirowane obrazami, dłuższe wiersze „Zgodnie z planem”, oraz napisany wspólnie z Krzysztofem Eska tomik-rozmowa „Dwóch czy jeden”. Twórczość dla poszukiwaczy prawdy, oraz krytyków otaczającego nas świata. Każdy tutaj znajdzie brata.

Kontakt z Marcinem z Fryształa:  
szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „W jednej kropli” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „W jednej kropli” na wszystkie możliwe sposoby. Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„W jednej kropli” każdy może wydrukować i rozpowszechniać – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „W jednej kropli”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Świat w jednej kropli”? To do dzieła!



Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „W jednej kropli” było w całości dostępne za darmo w internecie. Kopiujcie je z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwiajcie dostęp do „W jednej kropli”. Udostępniajcie je bez pobierania opłat. Niech zyska nowe, elektroniczne życie. Niech karmi otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

